Ner 225. Kraków, 1 Października – Piątek. Rok 1880.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenie i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 30 września.

Ile to już projektów przymierzy powstawało w ostatnich dwóch latach, aby się potem rozwiać! A tylko Austrya i Niemcy zdołały w ciągu tego czasu zawrzeć z sobą przymierze, i to dla wspólnej obrony na przypadek przewidywanego przymierza rosyjsko-francuskiego. Żadne inne mocarstwo nie było i nie jest zagrożone a przeto niepotrzebuje szukać obrońców; do zaczepnego zaś kroku chwila byłaby niestosowną wobec położenia Turcyi i krzyżujących się tam interesów. Zgodne obecnego gabinetu angielskiego z Rosyą zapatrywanie się na bliskie rozpadnięcie się Turcyi, nie łatwo mogłoby stać się zawiązkiem przymierza, gdyż rozbiór Turcyi zamiast stworzyć dla obu tych państw wspólny cel i interes, wywołałby owszem zapasy między niemi, jako współzawodnikami. Republika francuska mogłaby tylko w poczuciu odwetu szukać pobudek do przymierzy, ale gdy jej kierownicy mają przedewszystkiem na oku zwycięstwo zasad swoich i utrwalenie swoich rządów, przeto Francya może być uważaną w stosunkach międzynarodowych za państwo neutralne. Włochy nieprzypuszczone do przymierza z Niemcami bez udziału Austryi, nie mają żadnego interesu szukać związku z obu temi mocarstwami razem, skoro nie mogą mieć nadziei uzyskania jakiejś korzyści terytoryalnej, która stała się dla nich nie potrzebą i warunkiem siły i bezpieczeństwa, ale tylko owocem popędu chciwości dorobkowicza. Gdyby im obiecano zwrot Sabaudyi albo zabór Tunisu, chętnie podałyby rękę każdemu mocarstwu; z Francyą zaś właśnie dla tego nie szukają związków, że ta im Sabaudyi nie odda, Tunisu wziąć nie pozwoli, ani nie zechce przyznać Włochom żadnej na Wschodzie korzyści, sama nie idąc drogą polityki zdobywczej. Jedyne możebne przymierze majaczy teraz w wielu umysłach, ponowne przymierze trójcesarskie, do którego przystęp o tyle byłby Rosyi ułatwiony, że przymierze austryacko-niemieckie zostawia wyraźnie otwarte wrota innym państwom. Ale przymierze to zawiązane niegdyś na podstawie rozbioru Polski, rozbiło się czyli raczej rozchwiało, gdyż było wyłącznie wyzyskiwanem przez Rosyę w jej polityce panslawistycznej i w traktacie w San Stefano. Traktat berliński niszcząc traktat w San Stefano, wyparł Rosyę z przymierza trójcesarskiego. Anglia pod obecnym rządem może pragnąć rozbicia Turcyi, ale nie mogłaby dopuścić, aby z tego rozbicia korzystały tylko trzy wschodnie mocarstwa a raczej dwa, gdyż Niemcy nie mogłyby bezpośrednio brać udziału w rozbiorze państwa Ottomańskiego. Zarysy potrójnego przymierza cesarskiego dałyby się już dostrzedz w pierwszem czynnem wystąpieniu państw pod Dulcigno, a tam właśnie tylko Anglia i Rosya działają, gdy trzymanie się innych państw na uboczu wskazuje ukrytą ich chęć, aby demonstracya spełzła na niczem. Dopiero dalszy przebieg rozkładu Turcyi może dać podstawę przymierzom.

Wiedeń 29 września. Dzienniki wiedeńskie zaprzeczają dziś podanej przez siebie wiadomości, jakoby p. Chertek wyjechać miał teraz za urlopem na dwa miesiące. P. Chertek już w sobotę wyjeżdża do Pragi aby tam objąć urzędowanie, jako nowo mianowany wiceprezes krajowej dyrekcyi skarbu w Czechach.

— P. Tisza odpowiedział wczoraj w sejmie węgierskim na interpelacyę posła Miklosa co do udziału i zamiarów rządu wobec ruchu antisemickiego w Węgrzech. Odpowiedź p. Tiszy była następująca: „Przedewszystkiem dwie zrobić muszę uwagi. Naprzód, iż nie wiem, co za powód mógł kogokolwiek skłonić do przypuszczenia, aby rząd lub stronnictwo liberalne identyfikowało się z ruchem inaugurowanym przez posła Istóczego; tak prasa stronnictwa liberalnego, jak zachowanie się rządu i stronnictwa rządowego samo przez się głośno protestują przeciw temu przypuszczeniu. Powtóre, że we wszystkich wolnych państwach, a więc i u nas, powstają liczne prądy, na które rząd się nie zgadza, a przecież jako rząd wolnego państwa nie jest w stanie przeszkodzić im *a priori*. Co się teraz tyczy pytania p. Miklosa, to dotychczas nie przedłożono rządowi projektu statutów związku, a tem samem rząd nie mógł ani ich zatwierdzić ani nie zatwierdzić. Zresztą powód nie zatwierdzenia nie może tkwić w tem, czy cel stowarzyszenia według pojęcia rządu jest dobry lub zły, lecz jedynie w tem, czy cel jasno wypowiedziany lub z osnowy statutów wypływający jest ten, aby między rozmaitemi klasami, narodowościami i wyznaniami w kraju wywołać rozterki, lub czy cel stowarzyszenia sprzeciwia się ustawom krajowym i konstytucyi. W takich wypadkach rząd z pewnością odmówi zatwierdzenia. Dopóki ruch objawia się na polu teoretycznem i jest o nim mowa tylko w prasie, natenczas bronią, przeciw niemu, jakiej użyć należy, jest prasa sama, ewentualnie ustawa prasowa; lecz jeżeli z prasy przeniesie się ruch na inne pole, wówczas skoro tylko ruch przekroczy granice prawne lub podjudza wyznania, narodowości albo klasy kraju przeciw sobie, rząd ma na mocy ustawy prawo i obowiązek takim agitacyom przeszkodzić lub sprawców siłą ustawy karnej dosięgnąć, — rząd też w danym razie zrobi użytek ze swego prawa i spełni swój obowiązek.“

Odpowiedź ministra tak interpelant, jak następnie cała Izba przyjęła do wiadomości.

— W Gorycyi z okręgów wiejskich wybrany został deputowany do Rady państwa Dr Tonkli narodowiec, w miejsce wiernokonstytucyjnego p. Winklera, który został szefem krajowym w Krainie.

Rosya.

Przytoczyliśmy przed parą dniami energiczne wystąpienie czasopisma *Niediela* przeciw sceptykom i pesymistom rosyjskim, niewierzącym wcale w upewnienia i reskryptu Cara do hr. Loris-Melikowa, i większości organów prasy, że nastał dla Rosyi czas, w którym „może wejść znowu na drogę pokojowego rozwoju.“ *Niediela*, jak widzieliśmy, łamie kopię z niedowiarkami, którzy zapytują ciągle: „cóż się stało w Rosyi lepszego? System trwa ten sam zawsze, bez zmiany, a że osoby zmienione, to nie ma czem jeszcze tak bardzo się cieszyć“.... Słowem, chcą oni faktów, a nie mglistych i zawodnych nadziei, że zmiany na lepsze kiedyś nastąpią...

Ale oprócz téj kategoryi niedowiarków i sceptyków, która, jak wspomina *Niediela*, liczy mnogie zastępy w społeczeństwie rosyjskiem, jest jeszcze w Rosyi inna, niemniéj liczna, grupa ludzi, upadłych na duchu, którzy tak dalece utracili wiarę w siły i żywotność swoją i całego społeczeństwa, że wątpią, czy potrafiłoby ono skorzystać z reform, choćby najliberalniejszych, przypuściwszy nawet, że takowe nadane będą Rosyi. Czasopismo *Ruskaja Riecz* utrzymuje że takich ludzi tak bardzo wiele posiada społeczeństwo rosyjskie, iż zamiast ciągłego zwracania ku hrabiemu Loris-Melikowowi błagalnego wzroku z prośbą o nadanie reform, potrzebowałaby przedtem Rosya zwrócić się doń z błaganiem: „hrabio, obudź nas! natchnij nas choć trochą energii, woli i siły!“

Te słowa *Ruskiej Rieczi* stwierdza czasopismo *Niediela*, powiada bowiem, że rzeczywiście niebrak w Rosyi takich, jak się wyraża „worków z plewą,“ którzyby niewiedzieli zgoła, jak sobie dać rady, gdyby ich powołano do korzystania z szerszych swobód politycznych i musieliby chyba doprawdy prosić hr. Loris-Melikowa: obudź nas, natchnij nas choć trochą energii!“

„Niewiemy, mówi *Niediela*, jakie wrażenie prożba powyższa zrobiłaby na hr. Loris-Melikowie i czy nieodroczyłaby czasem na długo urzeczywistnienia jego błogich dla kraju zamiarow.

Ale faktem jest, że nasza ojczyzna posiada liczne zastępy ludzi, podobnych do owego chłopa ukraińskiego, w anegdocie ludowej, który mówi do żony: „*Żinko! rozdiahny mene, położy, ukryj tepleńko, okutaj, perekresty, — nu, — a zasnuty, to ja uże sam zasnu*“... (Żono rozbierz mię, połóż, ukryj cieplutko, otul, przeżegnaj, — no — a zasnąć, to już sam zasnę.)

Ale *Niediela* cofa się następnie cokolwiek, czyni bowiem aluzyą, że to tylko obecny stan rzeczy zrodził w społeczeństwie rosyjskiem taką apatyę, która, jak przypuszcza — zniknie, skoro inne a pomyślniejsze przedstawią się okoliczności...

Daje jednakże to pismo owym, zwanym przez siebie „workom z plewą“ taką nauczkę:

„Możemy prosić, aby nam pozwolono obudzić się, aby nam dano prawo i możność rozwinąć energię, — ale otrząsnąć się ze snu i natchnąć się energią — to już powinniśmy sami. Sceptycy znajdują wprawdzie, że nie mamy jeszcze ani siły, ani woli po temu, ale my myślimy, że ta siła i wola jest, tylko trzeba wprawiać się do ich używania, choć na szczupłem polu tymczasem. Przypuśćmy nawet, że są one mniej rozwinięte, niż nam się zdaje i że rozwijać ich nie mamy tak bardzo na czem. Ale komuż i czemu szkodzić to może jeżeli będziemy korzystali w całej rozciągłości z tego, co mamy... Ej panowie! Gdybyśmy nie wiedzieli, żeście ludzie znużeni, zmęczeni i przygnębieni brakiem powietrza do oddychania, że zatem macie prowo do pobłażliwości, tobyśmy powiedzieli, że jesteście workami z plewą, których żadni w świecie Loris Melikowie nie będą w stanie natchnąć energią i siła... Wiemy, że są okoliczności, w obec których najenergiczniejsi nawet ludzie muszą utracić energie... Lecz z drugiej strony wiemy i to, że jeżeli człowiek choć odrobinę ma siły, jeżeli nie jest z natury swojej „workiem z plewą“, to nie będzie on czekał, siedząc z założonemi rękami i drzemiąc, aż się przedstawi zupełna możność działania i szerokie dlań pole, tylko będzie w miarę możności korzystał z tego co ma... Przed półrokiem niemieliśmy literalnie nic; — wówczas — wszelkie ośmielanie i dodawanie bodźca do czynu byłoby z naszej strony jeżeli nie rzeczą szkodliwą i niesumienną, to w każdym razie śmiesznością bez celową; — ale teraz — okoliczności się zmieniły, i jeżeli sceptycy mają prawo na te zmiany patrzeć nieufnie, to my mamy takież same prawo znajdować je wystarczającemi na to przynajmniej, aby natchnąć nadzieją i odwagą i siebie i innych... A więc — nie czekajcie, aż was hr. Loris-Melikow natchnie energią, tylko obudźcie ją w sobie sami i pracujcie tymczasem gdzie można i jak można, a wierzcie, że reszta będzie wam dodana!“.

Taki „obrok duchowny“ daje upadłemu na duchu społeczeństwu rosyjskiemu pismo liberalne i postępowe do téj bowiem kategoryi zalicza się *Niediela*. A teraz posłuchajmy co mówi o tem samem społeczeństwie rosyjskiem organ ultra-zachowawczy *Russkij Wiestnik*.

W ostatnim zeszycie tego czasopisma znajduje artykuł w formie rozmowy autora z przyjacielem zatytułowany: „Przeciw prądowi“. W artykule zaś tym — ni mniej ni więcej — tylko porównywa się obecny nastrój społeczeństwa rosyjskiego z usposobieniem francuskiego społeczeństwa przed rewolucyą, jak to ostatnie opisuje Taine. Autor „rozmowy“ znajduje tu podobieństwo uderzające. W Rosyi, jak i tam — powiada on:

„Zwierzchnicy uskarżają się, że podwładni nie okazują im posłuszeństwa, podwładni narzekają na co im się zdali i na co świat toleruje jeszcze zwierzchników, gdy każdy dziś czuje, że sam dla siebie zwierzchnikiem jest najlepszym, społeczeństwo skarży się że rząd wszystko dla siebie garnie, rząd — że społeczeństwo nic na siebie wziąść nie chce; publiczność narzeka na rozkiełznaną moralność prasy, a tymczasem łakomie czyta skandale; dziennikarze skarżą się, że im brak wolności słowa, a gwałtem domagają się hamulca, jeżeli kto przemówi niepodług kamertonu; starowiercy biadają, że rząd niechce uznawać ich biskupów i że czynownicy i publicyści, od czasu gdy przyjęli na siebie rolę „obrońców wolności sumienia“, daleko drożej kosztują niż dawniej; czynownicy krzyczą, że starowierców szkatuły zamykają się teraz mocniej... Profesorowie uskarżają się, że w ich audytoryach nie ma studentów, studenci że na katedrach nie ma profesorów, a jedni i drudzy, że nie mogą poświęcać się nauce, pierwsi dlatego, że nie mają własnych kas i zgromadzeń, drudzy — że autonomii uniwersyteckiej grozi nie bezpieczeństwo, i że rząd nie daje im dodatków do pensyi... Słowem skarżą się i narzekają wszyscy... Nieskarżą się chyba i nie narzekają rzeki, i lasy, pierwsze dlatego, że nikt im nie przeszkadza zamulać, ile się podoba, koryta piaskiem, drugie dlatego, że już ich niema, bo je wyrąbano zupełnie“.

Po tym dobitnym obrazie odmętu, jaki się dziś dzieje w Rosyi, autor artykułu powiada.

„Jakaż to masa spraw trudnych i ważnych stoi u nas bez bez ruchu, a nie dlatego wcale, abyśmy mieli ręce związane, lecz po prostu, że lepiej i wygodniej nic nie robić, niż pracować. Gardzimy pracą nieprodukcyjną, praca zaś najbardziej produkcyjna staje się w naszym ręku martwa, bo wziąć się do niej nie umiemy, tylko pragnęlibyśmy zbierać owoce i używać... używać całą gębą!

„Jak bardzo zdziwiłby się i zdumiał autor „Rewizora“, gdyby się przekonał, że u nas jest mnóstwo najprawdziwszych Chlestakowych, którzy jak jego Chlestaków w komedyi: „i grają w whista z posłem francuskim i kierują naczelnie sprawami senatu, i piszą kierownicze artykuły w dziennikach, uosabiając w sobie opinię publiczną“. A tym czasem — plemię dawnych, pracowitych „szczurów“-czynowników znikło zupełnie, na miejscu zaś ich siedzą na wszystkich stanowiskach ludzie „współcześni i postępowi“, t. j. do pospolitej pracy nie zdolni, a do pracy wyższej dzięki swemu — powierzchownemu wychowaniu, niedorośli“.

Nareszcie autor powiada:

„Wszyscy u nas krzyczą: „wolności! wolności!..“ Ale czyliż pobłażanie i sędziom i sądzonym, i rządzącym i rządzonym, i wybierającym i wybieranym, czyż pozwalanie wszystkim robić, co tylko kto chce i co się komu żywnie podoba, bez żadnej odpowiedzialności, bez żadnej kontroli, skoro tylko jedną i drugą ominąć jakokolwiek można, — czyż to wszystko może się nazywać wolnością?.. Czyż zmiana patryarchalnych „łapówek“ na udoskonaloną kradzież hurtowną publicznego grosza, może się nazwać postępem? Czyż powierzanie najważniejszych spraw kraju w ręce studentów rozmaitego wieku, głupców rozmaitego stopnia, niedołęgów rozmaitego gatunku i Herostratów rozmaitego kalibru, może się nazwać dowodem, żeśmy na drodze rozwoju? Wolności i postępu u nas być nie może, gdyż wolnymi i postępowymi być nie umiemy... Umiemy być tylko swawolnymi burzycielami“...

Przestajemy na przytoczeniu tych słów.. Czyż bowiem one nie są dostateczne do scharakteryzowania obecnego stanu społeczeństwa rosyjskiego, zważywszy zwłaszcza, że wypowiada je organ rosyjski, dokładnie i blisko ze stosunkami kraju obeznany?

Turcya.

Polit. Corr. podaje w liście swym z Konstantynopola d. 24 b. m. następujące szczegóły z ostatnich narad w ministerstwie tureckiem nad kwestyą czarnogórską:

„Dnia 20 b. m. zawiadomił ambasador angielski Goeschen Portę, że admirał Seymour przesłał komendantowi Dulcignu wezwanie o oddanie tego miejsca. Jednocześnie nadeszła wiadomość, że komendant Dulcigna zwrócił Seymourowi pismo jego bez odpieczętowania go. Wypadki te uważano w Porcie za dosyć ważne, aby do naradzenia się nad niemi zwołać nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, która się też tego samego dnia po obiedzie odbyła.

Dostrzeżono z zadziwieniem, że Mahmud Nedim basza jechał z Saidem baszą do miejsca posiedzeń Porty w jednym powozie. Poufałe to zbliżenie się dwóch ludzi, którzy dotychczas dosyć zaciętą walkę z sobą prowadzili, nasuwało już myśl, że się do pewnego stopnia w kwestyach bieżących na jedno zgodzić musieli. Opowiadano przytem sobie, że Sułtan udzielił Mahmudowi order Niszan Imticz, założony niedawno przez Sułtana, w celu nagrodzenia nim nadzwyczajnych zasług, że niespodzianka ta miłe na Mahmudzie zrobiła wrażenie i że jedzie zapewne usprawiedliwić to dobre mniemanie, jakie Sułtan o nim udarowaniem swem wyraził.

W radzie ministeryalnéj oświadczyli się wszyscy wojskowi i wszyscy nowi ministrowie za stawieniem stanowczego oporu a między niemi szczególnie Kiamil basza. Z dawniejszych prezesów ministerstwa zdobyli się Cheireddin basza i Kadri basza na odwagę naganienia tego zamiaru. Ostatni przedstawiał w sposób spokojny i rozważny wszystkie argumenta przemawiające za niezodzownością uległości. Przypomniał zobowiązania, jakie Porta w Berlinie przyjęła, obowiązki wynikające z podpisania konwencyi kwietniowéj i wskazał niebezpieczeństwa, jakie dalszy opór za sobą pociągnąć może. Mahmud Nedim odrzekł na to żywo, że względy te są podrzędnéj natury i oświadczył się stanowczo za pozostaniem przy warunkach wyrażonych w nocie z 16go b. m. Na zapytanie Kadri baszy, jakie go względy powodują do wygłoszenia takiego zdania, odrzekł z emfazą: patryotyzm mój i serce.

Następnego dnia zajechała przed mieszkanie Mahmuda kareta dworska, w któréj na wezwanie Sułtana udał się do Yildiz-Kiosku, gdzie mu Sułtan własną ręką zawiesił insygnia orderu udzielonego mu dzień przedtem. Postanowienie rady ministeryalnéj, żeby nieustępować, zgadzało się zupełnie z zapatrywaniem Sułtana. To też ani on, ani rada ministrów nie zmienili zdania swego po nadejściu odpowiedzi mocarstw na wspomnianą powyżéj notę. A jednak odpowiedź ta powinna

Część literacko-artystyczna.

Szkice z podróży na Wschód w roku 1877

przez

Dra Józefa Kromera.

(Ciąg dalszy).

VII.

Wojna z Moskwą. Wyjazd mój do Molla-Sulejman i pobyt czterotygodniowy tamże.

Jakiż to widok ukazuje się naszym oczom na płaszczyznie za miastem Toprakale? To obóz turecki, tabory się ściągają i każdy ma po kilkadziesiąt namiotów płóciennych, formy stożkowej. Namioty komendantów batalionowych odznaczają się zieloną barwą. Zresztą niema żadnych innych oznak ani chorągwi. Po za namiotami, na bujnej już trawie pól, odbywają się żołnierskie ćwiczenia. Nieprzyjaciel przekroczył już granice państwa ottomańskiego; na wzgórzu czekają armaty na jego przyjęcie, może niezadługo grzmieć zaczną. Schodziłem codziennie z moim nowo przybyłym z okolicy kolegą Meyersbergiem do obozu, dla przypatrzenia się zbliska życiu obozowemu Turków. Jego major batalionu Tokat, młody i miły bej turecki, mieszkał tam w swym namiocie. Meyersberg nauczył się dobrze po turecku, więc dowiadywał się od majora swego o coraz nowych wieściach. Te nie były pocieszającemi, wojska rosyjskie ciągle, choć powoli, posuwały się naprzód. Już też zbliżyły się na dwa dni drogi do Toprakale, słychać, że Turcy pobici pod Karsem. W Bajazecie dostał się do niewoli moskiewskiej Dr Hoffmann ze swym aptekarzem, ale mamy już wiadomości, że Rosyanie dobrze się z nimi obchodzą i żołd odpowiedni im wypłacają. Nasz Ferik basza postanowił cofać się ku Erzerum; plan jego jest wciągnąć Moskwę na płaszczyznę między góry i dalej w wąwozy. Otrzymałem nagle rozkaz wyruszenia do Molla-Sulejman, gdzie przybyłem 7go maja, po dwumiesięcznym pobycie w Toprakale. Mój batalion podążył przeciw wojskom nieprzyjacielskim, za dziesięć dni zejść się mamy — tak z planu wypada.

Przysłano mi dwa konie, na które kazałem wpakować me kufry; wsiadam na jednego, mój Bekir na drugiego i w półtory godziny byliśmy w Molla-Sulejman. Kwaterę zajmuję, jak zwykle, w stajni. Okolica tu przecież przyjemniejsza, bo osada położona w dolinie, nie trzeba się ciągle wspinać na góry i skały, chcąc wyjść na przechadzkę. Szumiąca rzeka i drzew kilka zdobią tę osadę. Brak przecież dobrej wody źródlanej czuć mi się dawał; studzien ani wodociągów tu nie było, ale wodę trzeba było czerpać z rzeki, często mętnej.

Przypatrywałem się tu z zajęciem sposobowi uprawiania ziemi. Do ogromnego pługa, jakby z czasów Noego pochodzącego, zaprzężono siedm par wołów i bawołów, przy każdej parze szedł jeden poganiacz, oprócz tego jeden na czele, a jeden przy pługu; razem więc było 14 sztuk bydła i dziewięciu ludzi zajętych jednym pługiem. Wprawdzie ziemia w tem miejscu mokra i ciężka, ale też i sposób uprawiania i budowa pługa zdawały się być przedpotopowemi.

Było w Molla-Sulejman parę kompanij wojska za wsią w obozie, tylko oficerowie mieli we wsi kwatery. Lekarstw niemiałem żadnych, aptekarz został w Toprakale. Nie mając nic do czynienia spędzałem cały czas na czytaniu, pisaniu i przechadzkach samotnych. Szczególniej lubiłem chodzić w miejsce, gdzie, niedaleko za wsią, nad mała rzeką wznosiło się dość duże rozłożyste drzewo, gatunku wierzby. Przyzwyczajenie do jego widoku zamieniło się prawie w tęsknotę, gdyż będąc pomiędzy ludźmi, którzy mię zrozumieć nie mogli i to nie z powodu trudności jaką jeszcze miałem w rozmowie ich językiem, lecz z powodu odmiennych zupełnie pojęć; zdawało mi się tedy, że mnie drzewo lepiej rozumie i moją tęsknotę za krajem i moje osamotnienie. Nie raz myślałem sobie, idąc ku niemu i słysząc zdala szum jego liści: oto pozdrawia mię mój jedyny tutaj przyjaciel. Żyjąc jedynie z naturą, cieszyłem się wszystkiemi jej głosami, które się z wiosną budzić zaczęły. Czy to w polu koniki polne lub głos unoszącego się w powietrzu skowronka, to wszystko zdawało się do mnie przemawiać. Lubiłem też przypatrywać się pracy owadów, mianowicie czarno-żółtych chrząszczy, zwanych u nas grabarzami, jak one wlekły z wielkim mozołem grudkę potrzebną do swego gniazda i jaką długą drogę robiły. Nieraz godzinę śledziłem te małe stworzenia, pracujące nad przeniesieniem jednej grudki w miejsce przeznaczone, a jeszcze do końca nie doszły. Od ich widoku nabywałem cierpliwości w oczekiwaniu jakiejś zmiany mojego losu.

Na kilka dni przed końcem maja wynalazłem sobie dość niezłe mieszkanie, bo widniejsze od innych. Wtem, gdy wieczorem powracam z przechadzki, mówi mi mój Bekir, że mieszkanie moje zajął świeżo przybyły major konnicy, a rzeczy moje są w innem miejscu. Zgniewało mię to nadzwyczaj i nazajutrz rano nająłem konia, pojechałem do Toprakale, by żądać od komendanta wymierzenia mi sprawiedliwości, w przeciwnym razie postanowiłem podać się do dymisyi. Baszy nie było, tylko zastępujący go kajmakam, ten mi przyobiecał, że do tego majora zaraz napisze. W istocie w parę dni wzywa mię do siebie papa Deragopp, zastaję u niego tego majora i kilku oficerów, tłumaczy mi się major, że tego on nie kazał zrobić, lecz jego żołnierze sami tak postąpili, że on o tem zupełnie nie wiedział, iż ja tam mieszkałem, gdyżby na to nigdy nie pozwolił. Więc chociaż w części zrobiono coś dla złagodzenia tej sprawy, to mię jednak niezadowoliło, dokąd mi napowrót mieszkania nie oddano i w tydzień pojechałem znowu z podaniem się do dymisyi, z powodu braku lekarstw, niewypłacania mej gaży itd. Basza zawiadomiony o tem zaprosił mię do siebie, wita mię z większą, niż zwykle uprzejmością i pyta, czybym nie chciał przenieść się do dalszej wioski nazwiskiem Zetikan, gdzie będę miał szpital i lekarstwa i pieniądze. Przystałem, bo trudno było powiedzieć: nie! na taką dyplomatyczną propozycyę.

VIII.

Zetikan, Delibaba, Tahirhodża. Bitwa pod Delibabą.

Dnia 1go czerwca przysłano mi doskonałego wierzchowca z siodłem i wóz zaprzężony wołmi dla przewiezienia mych rzeczy. Prześliczny był to poranek, gdy opuściłem Molla-Sulejman, pożegnawszy się z księdzem Deragopp. Na dobrym koniu, poprzedzony kilku ludźmi, między którymi był Ukrainiec, właściciel tego konia. Wóz z rzeczami powierzyłem Bekirowi. Podróż ta była istotnie zachwycająca, jakiej od czasu opuszczenia Trebizondy dotąd nie miałem. Przedemną płaszczyzna okryta bujną roślinnością, otoczona górami, na których bielały śniegi, chociaż to już letnia pora, towarzystwo Ukraińca, z którym rozmawiałem w polskim języku, a tu i ówdzie po polu przebiegali zbrojni jeźdźcy we fantastycznych wschodnich strojach, w różnobarwnych zawojach. Ruch to wojenny, to posłańcy z rozkazami od komendanta i z raportami wracający. Fantazya i odwaga malują się na ich twarzach. Tam znowu spotykam cały tabor ze znajomym mi majorem, spoczywający w polu po nużącym marszu. Pozdrawiamy się, to wszystko moi dobrzy znajomi.

We wsi Zetikan, dokąd po godzinie tej miłej podróży przybyłem, znalazłem sobie wygodne mieszkanie w pustej i dość widnej stajni. Woda źródlana czysta i smaczna, drzew kilka nad rzeką i młyn do mielenia mąki. Wojska już dosyć we wsi znalazłem. Zaraz wybrałem miejsce na szpital. Pokazano mi cztery kufry z lekarstwami. Komendant miejscowy, któremu pokazałem list baszy, z uśmiechem go przeczytał i powiedział mi, że wprawdzie w tych kufrach są lekarstwa, ale klucze są u aptekarzy batalionowych, a tych tu nie ma. Cóż tedy mam robić z chorymi? Odsyłałem prawie wszystkich do Hassankale, do szpitala.

Nie bawiłem długo w tej wsi, bo już 3go czerwca zobaczyłem ruch wojska powiększony i wkrótce przybył sam komenderujący Ferik basza. Turcy się cofali przed następującym nieprzyjacielem, unikając bitwy, ku wsi Delibaba, dokąd wraz z wojskiem cofać się zmuszony, dnia 5go czerwca przybyłem. Droga prowadziła przez szczyty gór w części jeszcze śniegiem okryte, okalające dolinę Alaszgierd. Na pół godziny drogi przed wsią Delibaba napotyka się prześliczny wąwóz; z dwóch stron otaczają go bardzo wysokie pionowe ściany gór, na podobieństwo naszych Pienin; przy dro-

była zadowolnić Turków pod każdym względem. Mocarstwa oświadczyły w niéj gotowość do przyjęcia *status quo* z bardzo małemi odmianami i dały do zrozumienia, że w razie zgodnego oddania Dulcigna, odstąpią od demonstracyi flot, poręczając zarazem bezpieczeństwo muzułmanów i katolików w odstąpionéj części Albanii.

Sultan kłopoci się najbardziéj o przyszły los wyznawców religii mahometańskiéj, i dla tego żadne poręczenia nie zdają mu się dość uroczystemi.

Dnia 20go wieczór rozmawiał jeszcze Sultan o tem z francuskim ambasadorem Tissot, który odwiedził go w pałacu Yildiz-Kiosk i któremu bardziéj sprzyja. Opowiadają też tu sobie, że Sultan przed zamianowaniem nowego gabinetu, kazał zapytać się Tissota, czy powołanie ponowne Saida baszy do gabinetu nie obudzi w Paryżu jakich drażliwości. Tissot odpowiedział grzecznie, że rząd francuski nie ma pretensyi do wywierania wpływu na Sultana w rzeczach tego rodzaju.

Tissot rozmawiając wieczorem d. 20 z Sułtanem, widział, że jest bardzo rozdrażniony i starał go się wszelkiemi sposoby uspokoić. Zdziwił się więc niemało, kiedy go téj saméj nocy obudzono i zameldowano, że przybył Dreyssé, adjutant Sułtana w towarzystwie sekretarza, oświadczając, że mając do niego polecenie Sułtana, pragnie się z nim widzieć. Tissot kazał go prosić a Dreyssé oświadczył, że ma polecenie od Sułtana prosić go o dokładne sformułowanie poręczeń żądanych w nocie z 16go b. m., bo Sułtan od tego zawisłem czyni wydanie rozkazu oddania Dulcigna. Z tym samem żądaniem udał się Dreyssé do wszystkich posłów mocarstw europejskich. Wszędzie dawano mu tylko zaręczenia w słowach znajdujących się już w odpowiedzi mocarstw, z zadziwieniem, że tak często a bezskutecznie jedno i to samo powtarzać muszą. Ale to właśnie, że posłowie nie chcieli przekroczyć granic ogólnikowego sformułowania zarządzeń, rozdrażniło Sułtana. Zdawało się, że z okazywaniem dobréj woli mocarstw, wzmagały się żądania jego. Sformułował sam nowe punkta, udzielił je bar. Hatzfeldowi i kazał go jeszcze tego samego wieczora poprosić do siebie. Hr. Hatzfeld przybył do pałacu o jedenastéj w nocy i pozostał tam aż do 2éj rano. Sułtan żądał, żeby nietylko demonstracya w sprawie czarnogórskiéj ustała, ale żeby Europa zrzekła się wszelkich kroków demonstracyjnych przy żądaniach jakiegokolwiek innego ustępstwa lub reform. Posłowie nie mogli oczywiście przystać na tak daleko sięgające wymagania. W radzie ministeryalnéj, która się zaraz na drugi dzień odbyła, przyjęto i sformułowano przez Sułtana punkta i postanowiono, że to ma być ostatnią odpowiedzią Turcyi. Nota napisana w tym duchu wręczoną została przez Assyma baszę reprezentantom mocarstw."

(Jest to ta nota, którą podaliśmy wczoraj. *Red.*)

„Rozdrażnienie przeciwko Anglii, wzrasta ciągle. Turcy chcą pokazać, że inscenowana przez Anglię demonstracya flot nie zdoła ich zastraszyć i mają tu przekonanie, że Anglia sama wyda jeszcze hasło do odwrotu, skoro się tylko przekona, że wywieranie na Portę nacisku nie przynosi pożądanego rezultatu. Gdyby, czego przypuścić nie można, dodaje korespondent, sprawa Dulcigna miała wziąść obrót pomyślny dla Turcyi stanowisko Saida baszy utwierdziłoby się niezmiernie, a wtenczas o reformach ani mowy by już nie było."

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 30 września.

P. Merkert, właściciel domu przy ulicy Szczepańskiéj, zażądał wczoraj o godz. 5éj po południu pomocy straży pożarnej, z powodu, że w mieszkaniu na 2giem piętrze zajęła się belka sufitowa, przylegająca do komina, w którym w dniu 27 b. m zapaliły się sadze. Straż pożarna udała się natychmiast na miejsce zagrożone i palący się sufit ugasiła. Pożar ten ma związek z pożarem kominowym w dniu 27 b. m. w tym domu wybuchłym. Belka sufitowa do komina przylegająca zapaliła się od rozgrzanego i popękanego komina, a że ukryta była pod posadzką ceglaną, więc tliła się niespostrzeżona przez dwa dni, aż zrobiwszy sobie szczelinę, przy dostępie powietrza zajęła się płomieniem. P. Eminowicz, naczelnik straży pożarnej, po ugaszeniu kominowego ognia w dniu 27 b. m., zwrócił uwagę właściciela, aby był bacznym na sufit i podłogę okalającą komin, gdyż zdarza się, że belka sufitowa blizko komina położona, w wypadkach, gdy tenże jest popękany, zapalić się może. W skutek ostrzeżenia też przez p. Eminowicza zrobionego, pilnował p. Merkert strych przez cały ciąg czasu i ogień zaraz spostrzegł.

— Rada ogólna tutejszego Towarzystwa Dobroczynności ważną na ostatniem posiedzeniu powzięła uchwałę, albowiem postanowiono przystąpić już raz do budowy nowego domu. Od r. 1851, t. j. od czasu darowizny przez ś. p. Rotarskiego domu „Koletek", na pomieszczenie ubogich zupełnie nieodpowiedniego, kilkakrotnie usiłowano urzeczywistnić myśl wybudowania nowego domu, którą podjęła jeszcze w owym czasie ś. p. hr. Arturowa Potocka, dając pierwsza na ten cel 5000 złr., które do dziś dnia wskutek oprocentowania wzrosły do sumy 14,288 złr. 37 c. Za nią pospieszyli inni dawcy, jak Jan N. Walter, Franciszek Hahn, Aleks. Brześciański, Aleks. Fingerowa, Józef i Julia Patelscy, L. Helcel, J. A. John, Winc. i Tekla Wolfowie, hr. Ag. Gołuchowski, X. bar. Jan Schindler, J. K. Kaczmarski, Jan Fischer itp., wreszcie zbierano w r. 1873 składki w całym kraju na ten cel. W ogóle atoli nie było dostatecznego funduszu do rozpoczęcia, zwłaszcza, iż pierwotne plany znaczne za sobą pociągały koszta; ostatni wreszcie plan wypracowany na podstawie przerobienia gmachu „Koletek" i dobudowania dwu skrzydła, okazał się najtańszym i najodpowiedniejszym, tak, iż mogła się Rada zdecydować na krok stanowczy. Jakkolwiek bowiem niema jeszcze całej sumy na pokrycie kosztów potrzebnej, to jednak doli zając na ten cel fundusz z zapisu ś. p. Dąbkowskiego, który namiestnictwo pozwoliło obrócić na budowę domu, doliczając wartość sprzedać się mającego domu pod L. 30 na Stradomiu, a wreszcie licząc na hojność osób zamożnych, która widząc rozpoczęte dzieło tak wielkiej doniosłości, jak Zakład dla starców, kalek i sierot, niewątpliwie z znaczną pospieszą pomocą, ofiarując dary, czy to w naturze, jak drzewo, cegła, wapno itp, czy to w pieniądzach — Rada Ogól na rozważywszy rzecz bardzo starannie i wyczerpująco, mogła powziąć uchwałę przystąpienia do budowy nowego domu. Usiłowania te godne są poparcia pod każdym względem, rozkład bowiem teraźniejszego budynku jest na pomieszczenie ubogich w wysokim stopniu niedogodny, co z każdym rokiem się pogorsza, bo, jak wiadomo, ta właśnie niedogodność była pobudką dla ś. p. hr. Potockiej jeszcze w r. 1851 do podjęcia myśli budowy nowego domu. Wiele już lat od tego czasu upłynęło, a Rada Ogólna, pomimo iż co trzy lata się zmienia, ciągle tą sprawą była zajętą, nigdy jej z oka niespuszczając, bo niedogodność gmachu zawsze się czuć dawała. Raz więc tedy przystąpić wypadło do dzieła, któremu szczerze życzyć wypada powodzenia, a najwięcej dobroczyńców, którzyby hojnością swoją przyczynili się do przyjścia dzieła tego jak najrychlej do skutku.

— Przybył tu z Poznania p. Julian Reichstein i stara się o konsens na budowę kolei żelaznej konnej od Podgórza do dworca kolei żelaznej. Wniósł on już podanie w tym względzie na ręce Prezydenta miasta. Sprawa ta przyjdzie na stół Rady miejskiej. Wszelkie przedsiębiorstwo, które do ożywienia ruchu przykłada się oraz do ułatwienia komunikacyi, musi być pożądanem. Z tego więc względu nie mogłaby ta sprawa znaleźć przeszkody, owszem poparcie.

— Wczorajszy wieczorek Towarzystwa muzycznego odznaczał się bardzo sumiennem wykonaniem programu. Trio Lachnera skomponowane w przestarzałym stylu na fortepian, skrzypce i altówkę, pomimo bardzo poprawnego i dobrego wykonania przez pp. Singera, Patskiego i Barabasza, nie wywołało żadnego wrażenia; warjacye zaś Leonhardta na hymn narodowy austryacki, zatytułowane *Souvenir de Hajdn*, wybornie odegrane przez p. Singera, są lichą ramotą, która zepsuła przepyszny pomysł twórcy tak pięknego hymnu. Co do wykonania jednak, to p. Singerowi należy się palma pierwszeństwa z wczorajszego wieczoru. Najciekawszym ustępem była kantata skomponowana przez Mikulego na cześć Najj. Pana, wykonana po raz pierwszy we Lwowie 11 września b. r. Kompozycya ta bardzo efektowna na otwartem powietrzu, dla koncertowej sali nie zupełnie stósowna. Pomimo wielu zalet, jakiemi się od znacza, nie budzi ona jednak ani uczucia, ani rzewności. Oprócz powyższych ustępów wykonał p. Bobiński Etudę Liszta i ustęp drug z dzieła Moszkowskiego p. t. *Moments Musicaux*. Oba utwory odegrał młody artysta bardzo pięknie, chociaż zbyt wolne granie drugiej kompozycyi, było powodem braku jednolitości. Wieczorek wczorajszy urozmaicony był dobrą deklamacyą pana S., który z wielkim humorem i werwą wypowiedział „Gawędę przy kominku" Pola. Sala była przepełnioną, a wykonawcy programu przyjmowami hucznemi oklaskami.

— Od kilku tygodni ściąga liczną publiczność teatrzyk p. Bernhardta pod Zamkiem. Popisują się w nim małpy, psy, kucyki, kozy itp. tresowane i wyuczone rozmaitych sztuczek. Jest to teatrzyk urządzony dość elegancko, a tresura tych czworonożnych zwierząt w niektórych sztuczkach istotnie wprawia w podziwienie. Obok tych popisów p. Bernhardt przedstawia także t. z. obrazy mgliste, a raczej świetlane, bardzo udatne. Dochód z sobotniego przedstawienia przeznacza p. Bernhard na ubogich miasta Krakowa, a w niedzielę przenosi się na jakiś czas do Lwowa.

— Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie przybędzie niezadługo nowy obraz Henryka Siemiradzkiego: „Rozbitek żebrak", znajdujący się obecnie na wystawie w Londynie. Treść obrazu osnutą jest na tle obyczajów starorzymskich. Pomiędzy żebrakami było wielu prawdziwych, a jeszcze więcej fałszywych rozbitków, którzy wyciągając dłoń do miłosierdzia publicznego, dla skuteczniejszego wzbudzenia litości, okazywali przechodniom tablicę zawieszoną na piersi, wyobrażającą malowane dzieje rozbicia się statku i ocalenie nieszczęśliwej ofiary błagającej obecnie o jałmużnę. Najwięcej takich rozbitków snuło się po portach. Obraz Siemiradzkiego przedstawia tedy jednego z takich wyciągających dłoń do bogatej Rzymianki w chwili, kiedy ta wsiada do ozdobnej łodzi dla odbycia przejażdżki po morzu.

— Odbieramy następujące pismo:

Na podaną w wczorajszéj kronice *Czasu* przez Dra Goldmana wiadomość, jakoby w d. 28 b. m. zapaliły się sadze w domu pod l. 74 przy ulicy Grodzkiej i to już poraz szósty — zmuszony jestem odpowiedzieć, jako majster kominiarski w tym rewirze działający, że w kominach domu tego nigdy się sadze nie zapaliły, w czem odwołuje się do poświadczenia stróża domu i lokatorów. Wypadek ten, tylko w mieszkaniu Dra Goldmana zaszły, przypisać należy nieumiejętnemu czyszczeniu kuchni przez sługą, i niewybraniu sadzy ze wszystkich luftów, co tem częściej wykonywać należy, że w tej kuchni do różnych potrzeb ciągle a nieprzerwanie się pali — żadnej więc winy ani kominiarzom, ani złej konstrukcyi kominów przypisać nie można.

Jan Behm.
Majster kominiarski.

— Dyrekcya poczt zawiadamia nas, iż poczty osobowe między Krakowem i Szczawnicą, tudzież między Szczawnicą i Starym Sączem, które dotąd tylko podczas sezonu kąpielowego t. j od 1go czerwca do końca września obiegały, odtąd t j. od 1go października, kursować będą także od 1go października do końca maja. Wiadomość tę z przyjemnością zapisujemy, dyrekcya poczt bowiem uwzględniła potrzeby okolicy, na które kilkakrotnie zwracano w naszym dzienniku uwagę.

— Dowiadujemy się od osoby wiarogodnej o świeżym pożarze w Miechowie. Spłonął gmach sądowy w samą wigilię zjazdu sądowego. Na myśl, że gmach ten został podpalonym i zostaje w związku z skrytą jakąś chęcią zniszczenia akt sądowych, naprowadza nas okoliczność, że do przyborów straży ogniowej trudno się było, dostać dla starannego zabicia dziurek od klucza w zamkach żwirem, wnętrze zamku zupełnie wypełniającym.

— Były minister heski bar. Dalwigk umarł dnia 28 b. m. w Darmstadzie, licząc lat 78. Należał on do stronnictwa konserwatywnego i anti-pruskiego.

— Dzienniki donoszą o manii samobójstwa, która owładnęła oficerów rosyjskich w Taszkencie. Według urzędowych raportów w przeciągu tygodnia 6iu odebrało sobie życie. Mianowicie wydarzają się często samobójstwa między oficerami rosyjskimi na stacyi granicznej Turkestanu. Przyczyny tego fenomenu nie są tajemnicą. Oficer rosyjski lichą pobiera gażę i trudny ma awans; gra hazardowa i używanie gorących napojów stanowią jedyne jego zajęcie. Wobec braku wszelkich pobudek do studyów wojskowych, wyjąwszy w Petersburgu i Moskwie, dziwić się nie można, że się oficerowie oddają grze i pijatyce. W prowincyonalnych miastach rosyjskich rzadko bardzo oficerowie znajdują odpowiednie towarzystwo, a jeżeli istnieją gdzie kasyna, to znów tam są na porządku dziennym gra i pijaństwo. A cóż dopiero na stacyach granicznych? Są stacye, dokąd poczta tylko raz w miesiąc dochodzi, a wewnętrzna służba stanowi całe zatrudnienie oficera. Żyjąc w ten sposób, jasnem jest, że wielka ilość oficerów musi marnieć duchowo, a zużywszy swoją żywotność grą, pijatyką i miłosnemi awanturami, nic lepszego zrobić nie umieją, jak położyć własną ręką koniec bezużytecznemu życiu.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Antoniego Jamroza, za kradzież cegieł z Placu Szczepańskiego; Błażeja Kmiecika, za pobicie; Stefanię Szewczykową, za kradzież chustki; Balbinę Pachównę, za kradzieże różnych przedmiotów i kosztowności w kilku miejscach popełnione; Magdalenę Sudrową, za kradzież pieniędzy; Antoninę Rybicką, za wyrwanie z książki służbowej karty, na której było zapisane poświadczenie nagannego zachowania się Rybickiej w służbie; za pijaństwo 5 osób.

W miesiącu wrześniu ukarano 12 dorożkarzy za przekroczenia policyjne.

W policyi złożono: książki służbowe na imię Anny Zarembianki z Izdebnika, którą znalazł Józef Hiksz, wyrobnik, drugą na imię Maryanny Błasiakowy, z Krakowa, którą wczoraj znalazł w ulicy Grodzkiej Franciszek Bryniarski, posługacz z redakcyi *Diabła*; pierścionek złoty z kamyczkiem, który znalazł dzisiaj w ulicy Mikołajskiéj p. Józef Dattner, właściciel szynku; książkę służbową na imię Barbary Jarosińskiej z Niepołomic, znalezioną wczoraj rano w ulicy Grodzkiej; zegarek srebrny, cylinder, z podwójną kopertą, znaleziony wczoraj rano na Stradomiu.

TEATR. We czwartek d. 30go września: Komedya w 4 aktach przez Chęmskiego: *Kochać i kochać*; obrazek ludowy ze śpiewami w 1 akcie Wł. L. Anczyca: *Flisacy* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie o godz 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codzień od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— W piątek dnia 1go października: Ś. Remigiego bisk. w.

Sprawy sądowe.

Proces Stanisława Hiszpańskiego o zabicie Dra Kurcyusza w Warszawie.

(Dalszy ciąg).

Opuszczając zeznania mniej ważne, sprawy bliżej nie wyjaśniające, które na tok procesu są bez wpływu, podnosimy tylko epizody ważniejsze z dalszego ciągu rozprawy.

I tak następne posiedzenie rozpoczęło się od badania oczu podsądnego przez dra Wolfringa, wobec sądu i innych ekspertów. Dr Wolfring orzekł, iż lewa orbita u Hiszpańskiego większą jest od prawej, i że skutkiem przekrwienia nerwu sympatycznego, zdaje się powstawać i hyperemia mózgu. Puls Hiszpańskiego, gdy badał go dr Wolfring, bił 128 na minutę, później dochodził do 140.

Na zapytanie sądu, czy nie chce nadmienić czego o zabiciu Kurcyusza, Hiszpański odpowiedział, co następuje: „Bóg tylko wie jeden, dlaczego za biłem Kurcyusza; sam od tygodnia chciałem się zabić, i byłbym to uczynił, gdyby nie łzy rodziców. W zachowywaniu się Kurcyusza względem żony mojej nie dostrzegłem nic złego. Od czasu do czasu jednak, bez żadnej przyczyny, dręczyły mnie podejrzenia. Raz wydawały mi się niedorzecznemi, to znowu słusznemi. Żony mej nie podejrzywałem, ażeby się dopuściła czego hańbiącego, miałem tylko podejrzenie, iż wie, że jej nadskakuje dr Kurcyusz. Gdy pewnego razu odezwałem się do niej o podejrzeniach swoich, zaprzeczyła ich słuszności i rzekła, że niechaj umrze synek, który właśnie nadbiegł do nas ze skaleczoną ręką, jeżeli mówi nieprawdę. Otóż za powrotem z Saratowa zastałem nietylko tego syna chorego, ale i wszystkie inne dzieci, a także i żonę. Pomyślałem wtedy, że to dopust boży. Jednocześnie zmartwiła mnie wielce śmierć najlepszego mego przyjaciela Somera. Na pewien czas przed wypadkiem byłem u dra Kurcyusza, żądając, aby dał wyjaśnienie co do moich podejrzeń. Wówczas rzekł do mnie, iż chciałby, aby dzieci jego były zawsze tak czyste, jak żona moja. Później jednak zaczął rozmaitemi słowy nasuwać mi podejrzenia, jakby chciał mnie drażnić."

W dzień wypadku wyszedł z domu, kiedy był już sklep otwarty. Wziął z sobą rewolwer nie dlatego, żeby miał zamiar zabić Kurcyusza, lecz że postanowił sobie do domu już nie wrócić. Chciał wstąpić do kościoła Paulinów, aby się pomodlić. Później zmienił projekt i udał się do Kapucynów. Gdy zaledwie stanął na drugim stopniu schodów kościelnych, doznał wrażenia, jakby go coś odepchnęło. Cofnął się i poszedł do dra Kurcyusza. Rozmowy z Kurcyuszem dobrze sobie nie przypomina. Pamięta tylko, że podczas niej czuł, jak mu wszystka krew napływała do głowy i wzrok zasłaniała. Strzelił do Kurcyusza, prawie go nie widząc.

Pełnem serdecznego ciepła było zeznanie nieszczęśliwego ojca podsądnego. Od pewnego już czasu dostrzegał w synu jakby zboczeń umysłowych. Syn wrócił z Saratowa wcześniej, niż zamierzał, gdyż doktor tameczny radził mu jaknajprędzej spieszyć do Warszawy i udać się z prośbą o pomoc lekarską do dra Baranowskiego, bo grozi mu obłąkanie. Skon przyjaciela Somera oddziałał bardzo źle na syna. Właśnie po powrocie z jego pogrzebu zrobił żonie swej awanturę o Kurcyusza. Wkrótce powiedział ojcu pod sekretem, iż za tydzień będzie wdowcem. W kilka dni później uspokoił się wszelako prawie całkiem, a żona jego dziękowała za to teściowi, iż wpłynął tak na jej męża. Gdy małem był dzieckiem jeszcze, Hiszpański zazdroszcząc młodszemu bratu większej miłości matczynej, odzywał się kilkakrotnie, iż go zabije. Wogóle w dzieciństwie swem lubił prześladować brata i przewodzić nad nim. W pożyciu z ojcem był niejednakowym, często zmieniając uczucia. Świadek kochał bardzo syna swego Stacha, lecz pobłażał więcej młodszemu bratu jego, Aleksandrowi jako kalece. Stach odznaczał się zawsze samodzielnością i sprytem. Pozostawiony na drugi rok w klasie czwartej, wystąpił całkiem ze szkoły, twierdząc, iż z nim postąpiono niesprawiedliwie. Ojciec kazał go uczyć języków, buchalteryi i rzemiosła. Chciał, aby mógł zdać na syna warsztat i usunąć się z zawodu, w którym doznał tylu przykrości. Po powrocie z Syberyi, dokąd zesłany został w r. 1863, świadek wysłał syna swego do Niemiec, a później do Francyi. Ztamtąd syn, pomimo jego woli, wyjechał do Ameryki. Wróciwszy do Warszawy, chciał zaprowadzać zmian wiele w warsztacie ojca. Ameryka podobała mu się bardzo. Świadek, zdawszy cały warsztat na Stanisława, pojechał wkrótce do Charkowa, gdzie mieszkał syn młodszy Aleksander. Stanisław pomagał bratu, zasilając go od czasu do czasu pieniędzmi. Stanisław ożenił się z Zofią Kwiatkowską, choć ojciec przedstawiał mu, że to żona nie dla niego, bo jest wychowana na panią. Po ożenieniu się, syn stał się bardziej szorstkim. Ojcu nie kłaniał się na ulicy czasem przez parę miesięcy. Zdawało mu się zapewne, iż wyższym jest od ojca nietylko wzrostem ale i pojęciami. Żona jego była dobrą synową. Chorą teściowę pielęgnowała troskliwie. Kurcyusz, według świadka, był człowiekiem serca i poświęcenia.

W styczniu mówił mu Kurcyusz, że syn wyzwał go, skutkiem czego zamierza się odwołać do oberpolicmajstra. W przeddzień wypadku, syn był bardzo rozdrażniony. W rozmowie z wujem żony i jej siostrą, rozprawiał żywo, iż chce koniecznie sprowadzić do siebie Kurcyusza. Gdy wuj żony napomniał go w rozmowie, prawie go nazwał infamisem, Stanisław nie obraził się wcale, lecz klasnął w ręce i zawołał: brawo! wybornie! Wieczorem, w przeddzień wypadku, syn przyszedł do rodziców pożegnać się, jakby miał już nigdy nie wrócić. Po wyjściu jego, przyszła Hiszpańska bardzo zmartwiona, użalając się na postępowanie męża. Stanisław widocznie jeszcze się nie oddalił, i podsłuchiwał pode drzwiami, bo wszedł gwałtownie do pokoju, — i zwymyślawszy żonę, plunął jej w twarz.

Podsądny nadmienił przy tych słowach świadka, że, chcąc się przekonać o słuszności podejrzeń swoich, pewnego razu wezwał Kurcyusza do żony, a sam schował się w szafie. Doktor przyszedł, udzielił Hiszpańskiej porady i zachowywał się należycie.

Świadek dodał wreszcie, iż matka żony jego cierpiała przez lat kilkanaście obłąkanie, a wuj Stanisława, do którego jest podobnym, zdradza w postępowaniu swem pewne zboczenia umysłowe W dzieciństwie miał Stanisław kilkakrotnie konwulsye.

Z następnie przesłuchanych osób, świadek Kloss chwalił Hiszpańskiego, jako dobrego pryncypała. Majstrowie szewscy Zakrzewski, Mróz, Lindeman i Kryger zeznali, iż Hiszpański zaprowadzał bardzo dobre porządki dla stowarzyszenia i że uważali go zawsze za zdrowo myślącego.

Na to odpowiedział Hiszpański, iż ci sami panowie, którzy go chwalą obecnie, uważali go za tygrysa, choć przecie nim nie był i nie jest, i chcąc go usunąć ze stanowiska starszego zgromadzenia, rozgłaszali, że jest waryatem i dopuszcza się nadużyć w kasie.

W dalszym ciągu przesłuchania sam podsądny rzuca nowe światło na swój stosunek z Kurcyuszem, a mianowicie opowiada, iż namówił go do zaasekurowania się i dał mu na to pieniędzy, kiedy Kurcyusz był chory. Kurcyusz opowiadał podsądnemu, jakoby lekarz Towarzystwa powiedział Kurcyuszowi, iż dotknięty jest anewryzmem serca i że dla tego zniżono mu sumę asekuracyi z 12 na 8 tysięcy.

Świadek Stępkowski Mikołaj zeznaje, że gdy rozmawiał z podsądnym, ten opowiadał mu o swoich podejrzeniach co do żony — były one oparte na domysłach. Podsądny to przyznawał — mimo to kończył rozmowę uporczywie tem, że zawsze Kurcyusz jest podlec i że zawsze zabić go musi. Świadek słysząc to nieraz przywykł uważać pogróżkę za czczy frazes. O odgróżkach podsądnego świadek uprzedzał ojca jego, obawiając się skandalu. Z powodu gwałtownego i despotycznego charakteru obwinionego i złego obchodzenia się jego z żoną i dziećmi, świadek zerwał z nim stosunki. W piątek, w przeddzień wypadku rozmowa z podsądnym trwała cztery godziny. Pomimo, że świadek tłumaczył mu bezzasadność jego podejrzeń i że to dowodzenie Hiszpański uznał

---

dze płynie tym wąwozem szumiąca rzeka, dość płytka, którą kilka razy tam i napowrót trzeba przechodzić, a odgłos echa kutych koni stąpających po kamienistej drodze, rozlegał się szeroko.

Na ćwierć mili przed wsią spotkałem już obóz kilkunastotysięcznego wojska, którym na teraz dowodził mój pułkownik Hakki bej. Złożywszy więc rzeczy we wsi i posiliwszy się nieco, pospieszyłem zaraz do niego, lubiłem go bowiem najwięcej ze wszystkich znajomych mi Turków, tem więcej, iż był z rodu czerkieskiego, dla którego miałem zawsze szczególną sympatyę. Powiedział mi, że mam nazajutrz przenieść się do wsi Tahirhodża. Gdy wracałem do domu, noc się już rozpostarła, ciemna, bezksiężycowa, tak iż nie mogłem rozpoznać, gdzie się wioska znajduje, bo dachy domów, jak zwykle w tych stronach, porobione z kamieni i błota, nie dozwoliły mi rozeznać nic w ciemności. Sądziłem już, że będę musiał nocować w polu, gdy przecie natrafiłem na dom jakiś; pukam, wychodzi młody chłopak, mówię mu, że jestem lekarzem, który tu dzisiaj przybył, a nie mogę trafić do mojej kwatery. Poszedł więc ze mną i po niejakim czasie, chodząc po ulicach i z dachu jednego przechodząc na drugi, natrafiliśmy przecie na moje mieszkanie.

Najprzód zabrałem się do przygotowania dwóch czy trzech listów, które mi Hakki bej obiecał odesłać do konsula angielskiego w Erzerum przez kuryera codziennego. Na drugi dzień rano już byłem w drodze, pożegnawszy się z pułkownikiem i oddawszy mu listy i tegoż samego dnia, tj. 6go czerwca, przybyłem do wsi Tahir-Hodża, o półtorej mili w bok, w stronie Kurdystanu, od Delibaby oddalonej.

Na pierwszy rzut oka miły widok uderzył moje oczy, a to domu piętrowego z oszklonemi oknami i sześcioma drzewkami regularnie z jednego boku dom osłaniającemi. Była to stacya telegraficzna, więc pierwszy ślad cywilizowanego świata, po długiem dla mnie, bo trzechmiesięcznem przebywaniu w samych na pół dzikich okolicach. Naprzeciw mojej kwatery, na wysokim kominie, było gniazdo, na które w moich oczach przybył pierwszy raz tej wiosny bocian chyżym lotem i zaklekotał wesoło. Ciepło letnie uprzyjemniało mi moje długie i dość dalekie przechadzki, do dwie godzin drogi odległej rzeki, w której się codzień kąpałem. Już też i pola okryły się zbożem, które w drugiej połowie czerwca do pachy mi wysokością sięgało. W sąsiedniej, o milę położonej osadzie, znalazłem nieco drzew kwiatem żółtym okrytych, karłowatych, z zielonemi jeszcze jagodami. Groch polny już był w strączkach. Przecież na szczytach gór w około widać bielejące się śniegi — to Kurdystan. Jedna szczególnie góra wysoka, od południa, okryta jeszcze grubym pokładem śniegu, wygląda jak biała chmura.

W tydzień po mojem przybyciu do Tahirhodży przybył tam major artyleryi z półbateryą armat. Był to młody i przystojny Turek, wykształcony w szkole artyleryi wiedeńskiej, gdzie cztery lata na koszt rządu się kształcił. Mówił biegle po niemiecku, znał różne ludowe piosneczki, był więc dla mnie pożądanym towarzyszem. O prowadzeniu teraźniejszej wojny przez dowódców tureckich wyrażał się z oburzeniem: „Już siedm razy — mówił mi — przebyliśmy górzystą drogę od Karakilissy (położonej o dwie mile za Toprakale) do Delibaby lub napowrót; widzę w tem zdradę, bo wyraźnie chcą znużyć ludzi i konie, by nie mogły służyć w boju".

Doszły nas też słuchy o wzięciu przez wojska rosyjskie Ardachanu z wielkiemi zapasami amunicyi, kilkoma tysiącami sztuk broni palnej ręcznej i 95 armatami, tudzież kasą rządową. Dowódca Ardachanu, pułkownik, którego nazwiska nie pomnę, wytoczył proces komendantowi Erzerum, iż mu nie posłał wojska na odsiecz i tem uniemożliwił obronę.

Mieliśmy tu trzęsienie ziemi dość silne, przecież nie zrobiło żadnej szkody.

W połowie czerwca zaszła bitwa o półtory mili od Tahirhodży. Zginął w niej komenderujący Ferik basza, dostawszy kulą w czoło, właśnie, gdy spokojnie siedząc na wzgórzu, przyglądał się rozwijającej się walce. Śmierć jego rzuciła popłoch w szeregi tureckie, wszystko pierzchać zaczęło. Ja właśnie wracałem z kąpieli, a była 5ta godzina wieczór, gdy na wierzchołku jednej góry spostrzegłem jeźdźca zbrojnego, ktory obracając się z koniem na cztery świata strony, wielkim głosem jakieś słowa wymawiał. Wchodzę w wąwóz i spostrzegam trzech ludzi, zbrojnych w noże i pistolety, zatrzymują mnie i pytają: gdzie chodzę? Odpowiadam, że na przechadzkę. A oni mi na to:

— *Moskow war burda bir sat, kauga war!* (Moskal ztąd tylko o milę, bitwa była.)

Nie bałem ja się Moskali wiedząc, że się z jeńcami lekarzami dobrze obchodzili, możliwem przecież było zrabowanie mych rzeczy. Przyspieszam kroku i zachodzę na jeden szczyt góry, zkąd wieś Tahirhodżę widzieć mogłem i patrzę, czy armaty tureckie są na dawnem miejscu; spostrzegam je i już spokojny wracam do wsi. A tu plac obszerny przed domem telegrafu zapełnia się jeźdźcami wracającymi z pola bitwy, drogą ciągną wozy i konnica trzymając na siodłach przed sobą rannych towarzyszy. Byli to Czerkiesi, lud piękny i rycersko wyglądający. Zatrzymuję ich i pytam, co sią stało; powiadają mi o śmierci Ferika baszy, o przegranej bitwie. Komendant miejscowy, major, nie dał im tutaj poskładać swych rannych, utrzymując, że wkrótce dla tureckich rannych miejsca i lekarzy potrzeba będzie. Musieli więc blisko półtory mili jechać dalej ze swymi mdlejącymi rannymi.

Przybył niezadługo i mój kolega Meyersberg z Delibaby, z dwoma aptekarzami i chirurgami. Wkrótce wieś zapełnia się kilkuset rannymi i mieliśmy wszyscy sześciu całą noc dosyć do czynienia. Przy braku odpowiednich instrumentów chirurgicznych, bandaży, szarpi, można było jednak tylko małą pomoc i to pierwsze opatrzenie rannym udzielić. Kule były po większej części uwięzgnięte tuż za skórą, którą trzeba było przecinać dość tępemi nożami. Taki bowiem panował nieład, że pomimo, iż lekarz przy każdym batalionie miał przeznaczoną dla swego użytku skrzynkę z instrumentami, a aptekarz z lekarstwami, nic z tego nie otrzymaliśmy. Pisałem o to parę razy do naczelnego lekarza do Erzerum, zawsze bez skutku. Zapewne skrzynie były puste, bo pieniądze przeznaczone na sanitarne wydatki pokradli baszowie i naczelni lekarze. Zdarzył się też w tym czasie wypadek w Erzerum, iż komendant miasta odebrał sobie życie przez powieszenie, gdy się jego sprzeniewierzania odkryły i pod śledztwo miał być oddanym. Tak śmierć jego uratowała innych wspólników i śledztwa zaniechano.

Na drugi dzień po tej bitwie przybyli do Tahirhodży pozostali przy życiu komendanci: Mustafa (liwa basza) i pułkownik Hakki bej (miralaj). Byli obaj bardzo znużeni i upadający na duchu. Widząc pułkownika w pełnym paradnym uniformie, na koniu, czyniącego przegląd powracających z bitwy, lecz bardzo osłabionego i mocno kaszlącego, w płaszczu podziurawionym kulami, prosiłem go, by u mnie spoczął i wziął jaki posiłek. Odmówił mi przecież, grzecznie dziękując, choć dzień i noc był bez jadła, mówiąc, iż musi być obecnym do końca przy defiladzie wojska.

W parę dni potem miałem odwiedziny korespondenta dziennika *N. fr. Presse* węgierskiego rotmistrza, barona Szlugi. Bawił on przy boku muszira (t. j. feldmarszałka) Muchtara baszy i znał, widać, niektóre jego plany, bo chociaż ich nie wyjawił, ale zapewniał mnie, że Muchtar basza jest rozważny i pobić się nie da tak łatwo, a ma też dobrych doradców, jak jenerała angielskiego Kempbella. Nie bardzo temu chciałem wierzyć, sądząc po dotychczasowych ciągłych niepowodzeniach, lecz później nieco pokazało się, że mnie bar. Szluga nie łudził, bo los wojny wkrótce się odmienił na pewien czas z korzyścią dla tureckiej armii.

Meyersberg wrócił do Delibaby napowrót, gdyż tam miał wygodniejszą kwaterę, a mleka i drobiu pod dostatkiem. Lecz już za parę dni, w samą północ, słyszę sztukanie do bramy. Bekir otwiera z obawą, czy nie Moskale, aż tu wpada Meyersberg prowadząc konia za sobą, a za nim jego służący z tłomokami; obadwaj wystraszeni, mówią mi, by się zbierać czemprędzej, bo Moskale zbliżają się i za parę godzin tu przybyć mogą. Przyzwyczaiłem się już do tych alarmów, więc mu odpowiadam, że jeszcze będę spać, a Moskale pewno będą tyle grzeczni, iż mi rano jeszcze „lokma" zrobić pozwolą, herbatę wypić i rzeczy spakować. Meyersberg kładzie się w pełnym ubiorze, budząc się za każdym szelestem. Ale na drugi dzień wieści były spokojniejsze.

Dnia 25 czerwca znowu w nocy nas zbudzono; otrzymaliśmy nagły rozkaz komenderującego baszy, by się zaraz udać do wsi Alla-Giöz, leżącej w Kurdystanie, o dwie mil drogi w bok. Dostaliśmy ledwo dwa wozy zaprzężone wołami i częścią siedząc na wozach, a częścią idąc, choć upał był znaczny, przybyliśmy tam wieczorem, zrobiwszy sobie kilkugodzinny popas w południe.

(Dalszy ciąg nastąpi).

jako słuszne, zawsze w końcu wracał do swego, tak, że świadek uważał ten upór w powracaniu do jednego za *idée fixe*. Świadek potępiał nawet ostremi wyrazami podsądnego za to, że służącym kazał śledzić żonę, że dla uniknięcia nieprzyjemności najlepiej wymówić Kurcyuszowi dom — wszystko to podsądny przyznawał — nie odstępując wszelako w końcu od tego, że trzeba Kurcyusza zabić. Kiedy świadek wchodził, podsądny zapytał: „a gdzie Kurcyusz?" Zdaje się, że chciał aby świadek pośredniczył w porozumieniu między małżeństwem. W szczegółach podsądny zdawał się dawać wiarę i zgadzać się z argumentacyą i dowodzeniami świadka — po skończeniu jednak rozmowy i dyskusyi powracał do swego zdania. Radził się także podsądny, czy zabiwszy Kurcyusza może zrobić testament i rozporządzić majątkiem. Podsądny wspominał świadkowi, iż Kurcyusz sam mu opowiadał różne szczegóły o żonie — na co świadek odpowiedział, iż gdyby Kurcyusz to zrobił, byłby podłym. Świadek twierdził, iż na to podsądny rzekł „trzeba go zabić jak psa!"

Podsądny zabiera głos i mówi, że nie on, lecz właśnie świadek coś podobnego powiedział, mianowicie: że podłym jest ten, kto w takim razie nie strzeli w łeb mówiącemu podobne rzeczy mężowi. „To, powiedział teraz mąż, jest może jedynym powodem, dla którego postanowiłem sobie nie wracać do domu."

W oczach podsądnego świadek widzi zmianę — również i w mowie — a co do mowy, mówił dawniej płynniej i łatwiej.

Jul. Kwiatkowska, matka pani Hiszpańskiej odpowiada, że z żoną obchodził się podsądny czasem źle, potem znów ją przepraszał. Był zazdrosny i despotyczny. Hiszpański niechętnie wchodził w stosunki z rodziną świadka. Przyczyny tego świadek nie wie.

Anna Kwiatkowska siostra Zofii Hiszpańskiej, żony podsądnego, nie pamięta żadnych szczegółów faktu. Badana przez prokuratora odpowiada, że w obejściu ze siostrą męża jej zauważyła grubiaństwo i szorstkość. Że jeździła do Kurcyusza prosić go o przybycie do Hiszpańskich, lecz nie przypomina sobie kiedy. Posyłał po niego podsądny. Kurcyusz nie przybył. Hiszpański był zazdrosny.

Badana przez obrońcę objaśnia, że Hiszpański w obec niej uskarżał się na żonę — a bardzo wiele przyczyn, o dzieci, o różne drobiazgi, a przez zazdrość o różnych ludzi. Jakie zarzuty robił żonie, nie pamięta. Kiedy żona się przed nim tłómaczyła przepraszał ją, a potem się znowu to samo powtarzało.

Podsądny przeczy, aby był nieprzychylny dla rodziny żony, był owszem dobrym zięciem i szwagrem. Nie był może dla niej pokorny, łagodny, bo „wolę dawać szorstko jak brać pokornie." Pragnie żeby córka jego miała takiego męża jakim on sam był.

Świadek Cecylia Rapacka, służąca Hiszpańskich, zapytana, czy wie co o zabójstwie Kurcyusza, mówi: Dowiedziawszy się że Hiszpański siedzi w ciemnym pokoju i czeka, powiedziałam mu, żeby nie czekał na rzeczy których nie będzie, bo wiedziałam, że siostra pani wyszła i mówię: Pan do Kurcyusza, sprzedał go, że dziecko ma się lepiej. Chciałam pana uspokoić. Jak Kurcyusz był po instrumenta, bawił z pół godziny u mnie i mnie, a Rapacka widziała tylko jak odchodząc Kurcyusz nachylił się; może kłaniał się pani.

Raz gdy Hiszpański z Kurcyuszem byli w pokoju, usłyszała Rapacka jak pani tupnąwszy nogą powiedziała: „nie cierpię pana, daj mi pokój!" jeszcze gorzej pani nie mówiła, ale co, tego Rapacka nie słyszała. Rapacka słyszała to z kuchni, kiedy Kurcyusz i Hiszpańska byli w trzecim pokoju. Dzieci zdaje się były w pokoju sypialnym. Samego Hiszpańskiego w domu nie było.

Eleon. Borowiec, druga służąca Hiszpańskich opowiada, że podsłuchując pod drzwiami pokoju gdzie był Kurcyusz z Hiszpańską usłyszała jak ta ostatnia mówiła: „jak się zapyta, co mu mam powiedzieć?" Borowiczowa opowiadała Hiszpańskiemu, że Kurcyusz i Hiszpańska rozmawiali zrazu głośno a potem ciszej.

Podsądny objaśnia, że kiedy, jak zeznała Rapacka, Kurcyusz pochylił się, to dlatego, że całował ją zwykle na pożegnanie w rękę. O powrocie doktora po instrumenta, podsądny dowiedział się od jednego z dzieci. O tem była tylko rozmowa; po odejściu męża, Hiszpańska opowiadała podsądnemu sama; mówiła że bawił chwilę — co było nieprawdą bo bawił z kwadrans. Żona, kiedy podsądny jej to wyrzucał, powiedziała że skłamała, aby oszczędzić mu przykrości.

Świa. Wincenty Skaroczewski zapytany przez prokuratora o charakterze Hiszpańskiego odpowiada, że w obejściu od pewnego czasu stał się szorstkim i gwałtownym, nie lubił sporu i opozycyi.

Świa. Stanisław Sobolewski również czeladnik Hiszpańskiego, był u niego pięć miesięcy — dawniej w pryncypale nie widział nic rażącego, dopiero od powrotu z Saratowa znać w nim było rozdrażnienie. Świadek ogląda rewolwer i uznaje go za ten sam, który był w posiadaniu podsądnego. Świadek wie, że Hiszpański był chory i że Stanisław Hiszpański chory jest na rozdrażnienie umysłu.

Podsądny powiada, że sam nieraz odmawiał przyjęcia obstalunku lub stawiał wysokie ceny którymi odstraszał kundmanów — dla czego tak robił sam objaśnić nie może.

We czwartek na żądanie Hiszpańskiego zaniósł mu ze sklepu do mieszkania rewolwer, który nie był wówczas nabity.

Podsądny powiada, że kupił rewolwer wraz z 150 nabojami. Sobolewski broń przyniósł nie we czwartek lecz we środę; podsądny zaraz go nabił leżąc w łóżku w obec, jak mu się zdaje żony, dla czego go nabijał nie umie objaśnić. Kazał broń przynieść, aby nie wpadła komu z ludzi w ręce. Rewolwer włożył pod poduszkę i wszystko go opuściło. Zabijać nim nie miał zamiaru, bo by się z tem ukrywał.

Franciszka Paszewska ciotka podsądnego słyszała, że matka jej cierpiała pomięszanie zmysłów i umarła nie odzyskawszy zdrowia. Raz chciała się topić rzuciwszy się w bardzo głęboką wodę. Mąż jej zamykał ją z obawy obłąkania. Świadek nie wie, co było przyczyną, bo to było przeszło pięćdziesiąt lat temu. O bracie zaś Jakóbie, nie wie czy był umysłowo chory lub nie, bo ten bardzo młodo wyjechał do Warszawy i tu umarł.

Podsądny dodaje, że choć po raz pierwszy słyszy o chorobie babki, prawdopodobnie przyczyną obłąkania były straty majątkowe. Na tem ukończono badanie świadków i sąd przystąpił do odczytania niektórych aktów a następnie do przesłuchania expertów. (*Dokończenie nastąpi.*)

Proces powyższy skończył się w poniedziałek o godzinie 7ej wieczór. Sąd postanowił następującą rezolucyę:

Sąd okręgowy, uznając podsądnego Stanisława Hiszpańskiego winnym rozmyślnego zabójstwa na osobie Dra Kurcyusza, popełnionego w rozdrażnieniu i zmieszaniu, postanawia: Stanisława Hiszpańskiego, pozbawiwszy wszystkich praw stanu i przywilejów, zesłać na osiedlenie do guberni Irkuckiej, bez prawa wydalania się z miejsca osiedlenia w ciągu lat dwóch, i wydalania się z guberni syberyjskich w ciągu lat dziesięciu. Ze względu jednak, iż podsądny Hiszpański popełnił przestępstwo w stanie chorobliwym, skutkiem którego powstało w nim mocne przekonanie o ciężkiej zdradzie jego żony, wreszcie wskutek innych okoliczności usprawiedliwiających, sąd postanowił na zasadzie 2ej części art. 245 Ustawy postępowania sądowego, przedstawić wyrok Jego Cesarskiej Mości, za pośrednictwem ministra sprawiedliwości, z prośbą o zamianę dla Hiszpańskiego oznaczonej w tym wyroku kary, na zamknięcie w twierdzy na rok jeden, bez wszelkiego ograniczenia praw i przywilejów — koszta sądowe włożyć na podsądnego. Dowody rzeczowe: rewolwer z nabojami, do sprawy dołączony, zniszczyć. Akcye petersburskiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie oddalić i wydać na sumę rs. 4000 rachunkowi, należącemu do St. Hiszpańskiego.

Streszczenie ostatnich przemówień podamy jutro.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 29 września.

Okowita. Na naszem targowisku ruch był dziś nieco ożywiony, ale cena pozostała na wysokości 31·50 złr.

Pest, 28 wrześ.: 31·75–32·75 złr. — **Wrocław**, 28 wrześ.: w miejscu 57— mrk. płacono, na wrzesień 56·50 mrk. — **Szczecin**, 28go wrześ.: w miejscu 58·30 mrk., na wrzesień 56·80 mrk., na wrzesień-październik 56·— mrk., na wiosnę 56·10 mrk. **Berlin**, 28go wrześ.: w miejscu 58·20 mrk., na jesień 58·20 mrk., wiosnę 57·70 mrk. — **Paryż**, 28go wrześ.: na ten miesiąc 62·— frk., na październik 62·— frk., na listopad grudz. 61·— frk., na styczeń-kwiecień 59·25 frk.

Nafta. Wiedeń, 28 wrześ.: za 100 kilo z dworca cło 20·25–20·75 złr. — **Tryest**, 28go wrześ.: za 100 kilo bez cła 14·75 —— złr. — **Brema**, 28 wrześ.: za 50 kilo 11·10 mrk. — **Hamburg**, 28 wrześ.: w miejscu 11·10 mrk., na wrześ. 11·10 mrk, na paźdz.-grudz. 11·20 mrk.— **Antwerpia**, 28go wrześ.: za 100 kilo 28·50 frk. — **Nowy Jork**, 28go wrześ.: za galonę 11⅞ ct. pap., w **Filadelfii** — ct. pap.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Wskutek tego, iż w ostatnich czasach pojawiać zaczęły w dziennikach rozmaite szczegóły o czynnościach komisyi centralnej dla podatku gruntowego i o posiedzeniach komitetu ośmnastu, ogłosiła wczoraj *Pol. Corr.* jakby półurzędowe *communiqué*, w którem odmawia wszystkim tym doniesieniom wiarogodności, a twierdzi, że zdolne są zaniepokoić publiczność i nawet członków komisyi w błąd wprowadzić. Z tego powodu postanowił komitet w celu zapobieżenia błędnym doniesieniom ogłaszać ze swej strony w formie autentycznej wynik posiedzeń swoich, o ile takowe obchodzić mogą publiczność. Spełniając zaś zapowiedź dodaje zaraz *Polit. Corr.*, iż komitet 18tu na onegdajszem posiedzeniu naradzał się szczegółowo nad regulacyą podatku gruntowego w Austryi Dolnej i uchwalił już w pierwszem czytaniu taryfę klasyfikacyjną dziewięciu okręgów szacunkowych co do pól ornych. Urzędowa *Wiener Ztg* powtórzyła to *communiqué*, wskutek czego nabrało ono cechy urzędowej. Dziś znowu przynosi *Pol. Corr.* wzmiankę, że komitet 18tu dalej prowadził wczoraj obrady nad operatami szacunkowemi z Austryi Dolnej i po wyczerpującej dyskusyi nad klasami taryf powziął uchwały co do resztu 15 powiatów, poczem przystąpił do obrad nad taryfą dla łąk i wpierwszem czytaniu przyjął taryfy dla 17-tu popowiatów.

W tych dniach odbyć się ma pod przewodnictwem Cesarza ważna korespondencya ministrów w celu stanowczego ułożenia budżetu wspólnego i przedlitawskiego. Różnice pomiędzy ministerstwem wojny a obustronnemi rządami jeszcze nie są wyrównane. Według depeszy do *Politik* z Wiednia referować ma na najbliższem posiedzeniu rady ministrów w tym przedmiocie minister skarbu Dr Dunajewski, a potem dopiero nastąpi stanowcza decyzya. Do przesilenia jednak w ministerstwie wojny różnice te według dzisiejszego położenia rzeczy nie doprowadzą.

Oprócz partyi centrum niezachwianie stojącej przy swoich zasadach, w innych stronnictwach parlamentarnych niemieckich objawia się potrzeba to skupienia, to rozdzielenia się, zwłaszcza, że z łona partyi liberalnej wyszła osobna frakcya purytańska, która dopiero zbiera pod swe chorągwie zbiegów z innych stronnictw i maroderów. Frakcya ta jest zbyt doktrynerską, aby w polityce praktycznej mogła odgrywać ważną rolę, ale jest dla tego niemiłą rządowi, iż nie poświęca swej opozycyi względom utilitarynym. *Nord. allg. Ztg* z jej to zapewne powodu nawołuje koalicyę umiarkowanych tak liberałów jak konserwatystów dla popierania celów rządu. Sejm pruski ma się zebrać w końcu października i znaleść obfity materyał do pracy w licznych wnioskach rządowych.

Ponieważ w niektórych miastach niemieckich, jak w Hamburgu i Lipsku odbywają się zjazdy socyalistyczne, przeto rząd pruski miał na drodze poufnej zażądać od dotyczących rządów zaprowadzenia ustaw wyjątkowych w duchu tych, jakie istnieją w Berlinie i okolicach, a które dały początek tak zwanemu „małemu stanowi" oblężenia. Gdyby wezwanie to nie znalazło przyjęcia, rząd pruski wniesie tę sprawę na Radę związkową.

Posłem do parlamentu niemieckiego z okręgu złotowsko-człuchowskiego w rejencyi Kwidzyńskiej Prus wybrany został ponownie prezes obwodu Metz Flottwell 7528 głosami, a współzawodnik jego Józef Prądzyński ze Skarpy otrzymał 4589 głosów.

D 27 b. m odbyło się w Kolonii zebranie delegatów katolickich z prowincyi Reńskiej z powodu mającego się odbyć w połowie października poświęcenia katedry kolońskiej. Uchwalono tam zanieść petycyę do Cesarza, a gdyby Cesarz nie przyjął deputacyi, przesłać petycyę do Berlina. Żąda ona zaniechania walki kościelnej i przywrócenia arcybiskupa Melchersa. Pod tę petycyę zbierane będą podpisy.

La France stwierdza, że *République française* jedynym jest dziennikiem francuskim, który radzi rządowi posuwać rzeczy aż do bombardowania Dulcigno; gdy wszystkie inne dzienniki tak republikańskie, jak konserwatywne ubolewają z powodu udziału Francyi w demonstracyi flot. A zatem Gambetta radzi doprowadzić aż do bombardowania. Chciałżeby tym sposobem ująć sobie Rosyę? Jakiś korespondent paryski w *Köln. Ztg* opowiada rozmowę swoją z Gambettą widocznie *ad usum delphini*, z której się okazuje, że Gambetta nie tylko nie pragnie odwetu nietylko mowa jego w Cherbourgu była dla Francyi, a nie dla Europy, ale że pracuje on głównie nad przyjściem do skutku przymierza Francyi z Niemcami, co dałoby obu tym państwom panowanie w Europie, a byłoby ono wykonywane w duchu prawa i sprawiedliwości. Rzeczą zaś Niemców postawić warunki takiej ugody.

Wczoraj mieli obchodzić legitymiści z całej Francyi urodziny hr Chamborda ucztami, a w niedzielę urządzają takież uczty dla ludu po różnych miastach. Rząd zawczasu zwracał uwagę na tę manifestacyę. Już taka jedna uczta odbyła się w Lyonie na 800 osób, lecz poza obrębem sali spokojność nie była naruszoną, a przeto władze nie wdały się. Wobec manifestacyi legitymistów, od dawna bonapartyści nie dają znaku życia.

La Patrie utrzymuje, iż nuncyusz apostolski msgr Czacki miał nowemu ministrowi spraw zagranicznych zagrozić zażądaniem pasportów w razie dalszego wykonania dekretów z d. 29 marca. Wiadomość ta zdaje się być mylną. Gabinet francuski byłby może rad z zerwania stosunków, lecz nigdyby kurya rzymska nie zapowiadała ich, choćby była zmuszoną uczynić to później.

Także poseł włoski w Paryżu jenerał Cialdini miał naradę z Ferrym i Gambettą. Rozmowa ta tyczyła się przymierza Włoch z Francyą, a opowiedział ją *Fanfulla*, lecz dziś zaprzeczają temu wszystkiemu dzienniki, gdyż okazuje się, że sprawa Tunisu nie mogłaby związać obu państw z sobą.

O misyi Görkego piszą z Paryża do *Polit. Corr*: Nie wierzą tu, aby Włochy miały przystąpić do związku z Austryą i Niemcami czyli do troistego związku cłowego. Dążności i idee, które w tej chwili przeważają we Włoszech stanowią raczej przeciwieństwo interesów. Wszelako robią się w tym kierunku niejakie kroki i starania. P. Görke ma podobno polecone działać na dzienniki. Dano mu listy polecające od konsulty do jenerała Robilanta w Wiedniu i do hr. Launay w Berlinie. Ma on także zalecenie od poselstwa niemieckiego w Rzymie do kanclerza niemieckiego. Nie ma on jednak żadnej misyi politycznej. Hr. Launay jest zanadto dobrym dyplomatą, aby potrzebował pomocnika. Do listu tego dodaje *Polit. Corr.* od siebie: „Tak też ma być istotnie. Kto prawdziwą misyę dyplomatyczną ma sobie daną, nie zwykł z nią popisywać się głośno po redakcyach i szeroko o niej rozpisywać, jak p. Görke robił to przynajmniej w Wiedniu."

Dzienniki włoskie ogłaszają pismo Garibaldego, w którem podaje on się do dymisyi jako deputowany i przytacza za powód złożenia mandatu, że nie może on brać udziału w pracach prawodawczych kraju, gdzie wolność jest deptaną nogami a ustawy bywają stósownie na to tylko, aby bronić wolności Jezuitów i innych nieprzyjaciół wolności Włoch. W końcu żąda Garibaldi powszechnego głosowania. Syn jego Menotti złożył również mandat deputowanego i powtórzył te same powody, co jego ojciec. Właściwym jednak powodem tego kroku ma być, jak utrzymują w Rzymie, ta okoliczność, że sądy nalegają na zięcia Garibaldego, jenerała Canzio, aby odsiedział więzienie, na jakie został skazany, co tenże dotąd nie myśli robić. Garibaldi używa wielkich przywilejów a między temi, że nie składał przysięgi jako deputowany, że sam biorąc 100,000 franków dożywocia, żąda zniżenia płacy wyższych urzędników, twierdząc, że można za 6000 utrzymać się, że pisuje brednie, przed któremi wszyscy biją czołem, że będąc deputowanym nie bywa w Izbie, wreszcie że pisze grubiańskie listy do sądu, który jego zięcia skazał na więzienie.

Wicekról Irlandyi i minister spraw irlandzkich Forster przybyli do Dublina w sprawie agitacyi agraryjnej. W piątek odbyło się w Dublinie zgromadzenie deputowanych irlandzkich, na którem pomiędzy innemi postanowiono, że gdyby członkowie Ligi doznawali prześladowania i byli aresztowani — bo też jak *Standard* donosi z Dublina, była w ministerstwie mowa o wytoczeniu procesu 50 członkom Ligi — wszyscy członkowie parlamentu należący do stronnictwa irlandzkiego zjadą do Dublina, i tam naradzą się z miejscowymi przywódzcami nad sposobem prowadzenia z rządem walki. Również polecono przywódzcom Irlandczyków po miastach fabrycznych Anglii, aby przygotowywali swych towarzyszów do działania, jakie wskazane im będzie. W niedzielę miał się odbyć w New-Ross w Irlandyi meeting, na który zjechał Parnell. Tam rozwijał on plan swój reformy agraryjnej, który polega na spłaceniu wartości ziemi przez dzierżawców w ciągu 35 lat. Przedewszystkiem zaś mówił, że potrzeba, aby wszyscy dzierżawcy zgodzili się na takie wykupno, zbijał zaś plan opłaty wieczystej na podstawie niskiego szacunku.

Lord Mount-Morris zastrzelony był w sobotę wieczór w swoim majątku Clembur w hrabstwie Galway, kiedy jechał powozem. Sześć kul ugodziło go, a zatem była to prosta zasadzka. Zabity ciągle prowadził procesa z swymi dzierżawcami i na radzie sędziów pokoju odbytej przed kilkoma dniami wziął udział w rezolucyi, która domagała się zaprowadzenia ustaw wyjątkowych. Ostrzegany, aby się nie narażał, zawsze jeździł pod eskortą straży policyjnej. Aresztowano jednego z podejrzanych o zamach na życie Mount-Morrisa.

Według pogłosek, krążących w Petersburgu, kijowski jenerał-gubernator jen. Todtleben, będzie mianowany głównym inspektorem inżynieryi wojskowej w Petersburgu, miejsce zaś jenerał-gubernatora wileńskiego zajmie teraźniejszy jenerał-gubernator Czortkow, na którego posadę, jak już donosiliśmy, zostanie powołany chersoński jenerał-gubernator ks. Dundukow-Korsakow.

N. fr. Presse odebrała telegram z Budy d. 29 b. m., że Dulcigno stoi w płomieniach; telegram nie wyjaśnia przyczyny pożaru.

Usunięcie Abeddina baszy z ministerstwa tureckiego sprawiło, jak donoszą do *Pol. Corr.* z Janiny d. 20 b. m., niemiłe wrażenie w kołach albańskich. Był on tu bardzo poważanym i największej w nim pokładano ufności, że on na odstąpienie Janiny Grekom nigdy się nie zgodzi i będzie umiał chwycić się najrozsądniej obmyślanych środków do zapobieżenia temu.

Telegram, jaki *Pol. Corr.* odbiera z Cetynii d. 29 b. m. potwierdza w sposób nie pozostawiający wątpliwości poprzednio już z kilku miejsc podaną wiadomość, że Czarnogórcy wzbraniają się uczynić jakikolwiek krok, któryby ich zawikłać mógł w wojnę z Turcyą, chyba że mocarstwa, a przynajmniej kilka z nich zapewnią im skuteczną pomoc wojskową. Czarnogórcy mają do tego ważne powody, bo Riza basza mianowany został gubernatorem Albanii, ogłosił stan oblężenia i ma mieć, jak donoszą z Londynu, instrukcyę wydania, wrazie wkroczenia Czarnogórców w granice państwa tureckiego, rozkazu do ogólnego oporu, zorganizować Albańczyków, dostarczyć im oficerów tureckich i wkroczyć na terrytoryum Czarnogóry. Wszystkie te względy rozważono po powrocie Radonicha (posła czarnogórskiego) z Dubrownika, gdzie się z admirałami floty naradzał i powzięto powyżej wyłuszczoną decyzyę.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Paryż 30 września (*pryw.*). Wedle wiadomości nadeszłych z prowincyi był dzień urodzin Chamborda obchodzonym we wielu miejscowościach ze znacznie większym udziałem publiczności niż w poprzednich latach. Zauważano, że wszędzie mnóstwo dotychczas jako bonapartystów znanych osób było obecnych przy mszach dziękczynnych i bankietach. W Nantes, Bordeaux, Nancy, Marsylii i Mans obchodzono uroczyście dzień urodzin Chamborda mszą św. Dzienniki radykalne przygotowują nader liczny mityng, celem objaśnienia ludu o niebezpieczeństwie mogącem powstać z czynnego wdania się na Wschodzie. Wczorajszy pierwszy wieczór recepcyjny u ministra Barthelemy St. Hilaire wypadł świetnie; mnóstwo znajdowało się osób.

Londyn 30 września (*pryw.*) Powrót Gladstona do Londynu powoduje *Daily News* do uwagi że stosunki w Irlandyi wymagają zebrania się Rady gabinetowej. Prócz tego wymaga oświadczenie sułtana względem Czarnogóry narady ministrów. *Daily News* nie wierzą w to, aby Turcya znalazła uwzględnienie u innych mocarstw. Austrya życzy sobie, aby ta sprawa szybko się zakończyła. Francya zaś bez wątpienia okazuje skłonność działać zgodnie z drugiemi mocarstwami, gdyż poznaje, że sprawa dotycząca Dulcigna jest tylko wstępem do dalszego oporu Turcyi. Dawniejsi przyjaciele Turcyi stali się teraz jej nieprzyjaciółmi wobec dzisiejszej polityki sułtana. Wątpić należy, aby rada gabinetowa zebrała się w komplecie, gdyż ministrowie rozjechali się na wszystkie strony.

Londyn 30 września. *Times* donosi z Dubrownika pod d. 29 b. m., że z nakazu Albańczyków **spalonem** zostało **Dulcigno**.

Kursa. — Wiedeń 30 września 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 71·20. — Renta srebrna 72·25.— Renta złota 87·75. — 6% Renta złota węgierska —·—. — Losy z roku 1860 130·25. — Akcye Banku Narodowego 819·—. — Akcye kredytowe 281·25. — Londyn 118·15.— Srebro —·—. Napoleony 9·39—. — Lombardy 80·40. — Losy 1864 roku 171·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 273·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 163·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 142·50. — Anglo-Bank 117·—. Obligacye indemn. galicyjs. 97·— — Losy prem. węgierskie 107·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 127·25 —Akcye kolei półn.-zach. austr. 173·50 — 6% Listy zast. hipoteczne 101·40. Marki 58·20. Ruble 120·75 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 30 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 —	122 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 56	5 65
20 frankówka	9 36	9 47
Imperyał ważny	9 65	9 75
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	96 50	98 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 —	98 50
6% listy zastawne Banku hipot.	101 —	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 —	105 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	84 75	86 25
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	274 50	276 50
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	163 —	165 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Bankt. gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	21 —
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.) (rub. i kop.)

Wiedeń 29 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	71 05	71 20
4²/₁₀% Renta srebrna	72 15	73 30
4% Renta złota	87 15	87 30
3⅓% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 —	122 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 50	131 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 25	133 —
„ „ 1864 „ 100 „	171 —	171 50
„ „ 1864 „ 50 „	170 75	171 —
Losy Como-Renten	27 —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	95 50	96 50
Galicyjskie „ „	97 —	97 50
Morawskie „ „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie „ „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	103 75	104 25
Siedmiogrodzkie 7% „	93 80	94 50
Węgierskie „ „	94 50	95 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	93 25	93 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	122 —	122 50
6% Renta węgierska złota	107 15	107 80
4½% „ „ (za Ostbahn.)	84 —	84 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	116 40	116 70
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . . 80 „	209 50	210 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	280 —	280 50
„ „ węgierskie . . 200 „	246 —	246 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	780 —	790 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	— —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	819 —	820 —
Unionbank . . . . 100 „	106 60	106 80
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	124 75	125 25
Wied. Bankverein . . . 100 „	128 —	128 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez %	72 —	73 —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	152 —	152 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 złr. 5%	532 —	534 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	188 —	188 50
Linz-Budweis . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol. . . 200 „ „	154 —	154 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2440	2445
Franciszka Józefa . . 200 „ „	165 50	166 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	273 —	273 25
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	127 —	127 50
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	163 —	163 50
Nordwest austr. . . 200 „ „	172 75	173 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	191 25	191 50
Rudolfa . . . . 200 „ „	157 50	157 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	135 75	136 25
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	274 25	274 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	80 25	80 75
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	240 —	242 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	137 —	138 —
„ Nord-Ost . . 200 „ „	141 50	142 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	142 50	143 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	100 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 —	117 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	100 50	101 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	106 50	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	100 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	91 75	92 25
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 60	97 80
5% „ „ „ nowe 37 lat	97 60	97 80
5% „ Banku Hipot. lwow.	101 60	101 90
6% „ Banku Włość. lwow.	103 75	104 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	101 85	102 —
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	101 —	101 25
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	— —	100 —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	89 —	99 50
Alföld-Fiume . . . 200 „	89 —	89 50
„ Em. 1874 „ 200 „	88 50	89 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . 100 złr. 4½%	99 —	99 25
„ Em. 1862 . . 300	98 25	98 75

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	100 —	100 25
„ Em. 1870 . . 200 „	— —	100 —
„ Em. 1872 . . 200 „	102 —	102 40
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	98 30	98 70
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 50	106 —
„ „ wal. a. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	104 —	104 50
„ poż. 14 milion, 1872 „	107 75	108 50
„ poż. 1876 r. . . 100 „	106 50	107 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	99 50	100 —
„ „ Em. 1873 200 „	100 —	100 50
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	105 —	— —
„ „ II „ 1867 300 „	102 75	103 —
„ „ III „ 1871 300 „	102 75	103 —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „	86 25	86 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	89 75	90 —
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	93 —	93 50
„ „ III „ 1868 300 „	89 75	90 25
„ „ IV „ 1872 300 „	89 30	89 70
Nordwestb. austr. . . 200 „	100 —	100 20
„ „ „ Lit. B. 200 „	98 50	98 80
„ „ „ Em. 1874 200 „	118 50	119 —
Rudolfa . . . . . . 300 „	— —	93 50
„ Em. 1869 . . 300 „	— —	92 —
„ Em. 1872 . . 300 „	— —	92 —
„ Salzka. gut. zł. 200 „	114 50	115 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	80 50	81 50
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	175 —	176 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	122 50	123 50
„ „ . . 200 złr. 5%	111 —	111 50
Theissb.-Gesell. . . . „	98 —	99 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	84 50	85 —
„ „ II Em. 200 „	82 —	82 25
„ Nordost . . . 300 „	— —	83 50
„ „ złotem 200 „	— —	103 —
„ Westbahn . . 200 „	90 —	91 —
„ „ Em. 1874 200 „	86 75	87 25
Losy.		
5% Donau Regul. . . . 100 złr.	112 50	112 75
Premiowe Wiedeńskie . . 100 „	116 50	117 —
„ Węgierskie . . 100 „	106 75	107 25
3% „ Tureckie . . 400 fr.	12 50	12 75
Kredytowe . . . . 100 złr.	179 75	180 25

	płacą	żądają
Clary . . . . 42 „	39 —	40 —
4% Donau-Dampfsch. . . 105 „	103 50	104 50
Inspruku . . . . 20 „	24 —	24 25
Keglewicha . . . . 10½ „	16 50	17 —
Krakowskie . . . . 20 „	20 —	20 50
Ofner (miasta Budy) . . 40 „	41 —	41 50
Palffy . . . . 42 „	37 50	38 —
Rudolfa . . . . 10½ „	17 —	18 —
Salma . . . . 42 „	49 50	50 —
Salzburgskie . . . . 20 „	21 75	22 25
St. Genois . . . . 42 „	47 75	48 —
Stanisławowskie . . . 20 „	24 —	25 —
4½% Tryesteńskie . . . 105 „	125 75	— —
4% „ . . . 50 „	65 —	— —
Waldsteina . . . . 21 „	32 —	33 —
Windischgrätza . . . 21 „	41 50	42 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 64
20-frankówki	9 41	9 41⁵
Imperyały rosyjskie	9 70	9 72
Funty sterl. angielskie	11 80	11 84
Listy tureckie złote	10 70	10 72
Marki niemieckie za 100 marek	58 30	58 35
Ruble papierowe za 100	120 75	121 —

Lwów 28 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 25	98 25
4% „ „ „ „	91 50	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 25	98 25
5% „ „ Banku hipot. gal.	101 —	102 —
6% „ „ „ włościań. gal.	102 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	96 80	97 80
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 28 wrześ.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	99	50
kupon	—	—	106	
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	25
kupon	—	—	133	
4% Listy likwidacyjne	—	—	85	50
kupon	—	—	130	

Podziękowanie.

Nie będąc w stanie osobiście, składam publicznie Najprzewielebniejszej Kapitule Katedry krakowskiej, Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, Uniwersytetowi, Parafianom i Szanownej Publiczności serdeczne podziękowanie za oddaną ostatnią przysługę ś. p. X. Kanonikowi Wilczkowi. (2740)

W imieniu Krewnych:
X. Andrzej Leja,
proboszcz Czarnegodunajca.

Do Salonu mód

przy ulicy Szewskiej L. 209 nadeszły **kapelusze** paryskie, wielki wybór **materyj na suknie** jesienne i zimowe, **pióra, wstążki, kwiaty, koronki** w najnowszym guście. (2739-1-8)

Klementyna Chojecka.

NAJLEPSZE SWIEŻE

drożdże

wyrobu sławnej fabryki pp. **Ad. Ign. Mautnera i Syna w Wiedniu,** tak na użytek kuchenny jako i gorzelniany niezrównanej jakości, utrzymuje i poleca handel (2736-1-11)

J. Schaitter i Spół. w Rzeszowie.

Kamienica

w Rynku głównym „pod Jaszczurkami" Nr. 47, trzechpiętrowa o 4 oknach, posiadająca dwa sklepy, **jest do sprzedania z wolnej ręki.**

Bliższa wiadomość w hotelu pod Sobieskim Nr. 8. (2738-1-3)

NOWY PÓŁKRYTY

powóz

jest do sprzedania lub na zamianę na stary powóz u **W. Deutschera w Bielsku.** (2737-1-3)

C. k. nadworny maszynista

R. Geburth,

fabrykant ces. król. uprzyw. **pieców regulacyjnych do napełniania i przewietrzania** *w Wiedniu VII Kaiserstrasse 71,* **poleca swe słynnie znane piece.**



Gruntowne spotrzebowanie paliwa, przyjemne ciepło, długi czas palenia, prosta i wygodna manipulacya.

Piece te udoskonalone zostały jaknajlepiej przez nową metodę wyrobu.

Polerowane, żłobkowane i emaliowane piece, piece z zaniklowanemi profilami bardzo gustowne po tanich cenach.

Urządzenie praktycznych tanich przewietrzań. Patentowe wkłady do szwedzkich (glinianych) pieców wkładane być mogą bez trudności, bez burzenia pieca, w najkrótszym czasie. Cena na miejscu w Wiedniu z włożeniem lub na prowincyę, z opakowaniem sztuka 8 złr.

Wszystkie piece są po cenach oryginalnych w następujących składach w Wiedniu u pp. Mikołoja Mundt, I. Bauermark 11, Hess, Wolf & Co., I. Operigasse 6, Ryszarda Mauch, I. Kolowratring 12.

Zamówienia na prowincyę uskutecznione będą punktualnie za zaliczką. Bliższe szczegóły w ilustrowanym cenniku. b (2733-1-)

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło	AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek	AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa	AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada	AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek	AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy	AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki	AUX VIOLETTES DE PARME

37, *Boulevard de Strasbourg*, 37.

(2297-1-)

KIT

dla szklarzy, zakładów gazowych i wodociągowych, własnego wyrobu, tudzież najlepszą prawdziwą **kredę górską** poleca (2514 6-20)

Ferd. Habiger w Wiedniu, VIII. Bezirk.

Ponieważ udało mi się nabycie kilku partyj towarów znacznie niżej ceny fabrycznej, przeto sprzedaję je po następnych cenach.

Pled podróżny 3½ metr. dług., 1½ metr. szer., dobra materya, sztuka 4 złr. 25 cnt.

Materye na płaszcze deszczowe z dobrej wełny, metr po 1 złr. 80 cnt.

Materye na mężykowy, trwałe i dobre, metr. po 2 złr. 80 cnt.

Materye na spodnie zimowe z dobrej wełny na 1 spodnie 1·17 metr. 3 złr.

Bardzo wielki wybór pięknych materyj na paltoty zimowe, spodnie, ubrania, szewioty, kamgarny, baje, pilśnie, peruvien, dosking i t. p. (2513-8-16)

Jan Stikarowsky w Bernie (Brünn)

skład fabryczny hurtowny i częściowy.
Wzory opłatnie.

Nakładem
KSIĘGARNI I SKŁADU NUT MUZYCZNYCH
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
wyszło:

Hofmann Kazimierz. POLONEZ CESARSKI skomponowany i ofiarowany Jego Cesarsko-Król. Mości Franciszkowi I. Cena 90 cent.

Wroński Adam. NA DOBITEK, mazury na fortepian. Cena 60 cent.

Zeleński Władysław. DWIE PIEŚNI z tow. fortepianu: 1) Róża dzika, *K. Kucza.* 2) Niepewność *A. Mickiewicza.* Cena 75 cent. (2708-2-5)

W tych dniach wyszły z druku:

Jak dźwigać bez nakładów zniszczone gospodarstwa rolne. Wskazówki zebrane przez **Kazim. Langiego.** Cena 45 c.

Wskazówki do obliczania wartości majątków ziemskich zebrane przez **Kazim. Langiego.** Cena 60 cnt. (2587-3-3)

Ogród warzywny, jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych, opisał **Kar. Langie.** Wydanie drugie. Cena 1 złr.

Nabyć można we wszystkich księgarniach. W Krakowie w księgarni *D. E. Friedleina.*

Dwutygodnik dla kobiet,

nowe pismo **naukowo-belletrystyczne,** półtora arkusza druku objętości mające, wychodzić zacznie z dniem 2 października r. b. w Poznaniu, nakładem i pod redakcyą **Teresy Radońskiej.**

Zadanie **Dwutygodnika** podają i wyjaśniają **prospekta,** znajdujące się **w księgarniach S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie i w księgarni Polskiej** Bartoszewicza i Biernackiego **we Lwowie.**

Zapisywać można w tychże księgarniach lub **w samej redakcyi** w Poznaniu. Adres redakcyi: Poznań, ul. Długa Nr. 8.

Przedpłata wynosi rocznie 8 złr., półrocznie 4 złr., ćwierćrocznie 2 złr., za co przesyła się franko. (2657-2-2)

O wczesne zapisywanie **Dwutygodnika** uprasza w imieniu redakcyi.

Teresa Radońska.

Narybek karpi

jest do sprzedania.

Obszar dworski **Brzeźnica,** poczta Brzeźnica. (2601-5-10)

Giełdowa
sprzedaż i zakupno
papierów państwowych
i innych efektów zakładowych i spekulacyjnych
Izydor L. Scoorstein
dom bankowy (2569 6 12)
w Wiedniu, I., Wipplingerstrasse Nr. 43, II piętro
(naprzeciw giełdy)
Wszelkie w ten fach wchodzące informacye udzielają się najchętniej i punktualnie.

Vöslauskie i badeńskie winogrona kuracyjne

rozsyłam w najszlachetniejszym gatunku, opakowane w koszyczkach po 5 kilo brutto po 2 złr. 80 c., opakowanie i porto opłatne do całej Galicyi i Bukowiny.

Zamówienia, które najpunktualniej wykonane będą, upraszam za nadesłaniem należytości lub za zaliczką. (2572-6-8)

Antoni Riess,
kupiec w **Baden** pod **Wiedniem.**

Sirop de Forget używa się z niezawodnym skutkiem **przeciw nerwowym kaszlom, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Drn Chable, — w Krakowie w aptece p. J. Tranezyńskiego i w aptece p. W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego. (1901-37-)

GIEŁDOWE OPERACYE

z **zyskiem** a mianowicie: a) przy **ograniczonej** tylko **stracie** (premia od 10 do 30 złr. za 5000 zł. efektów à la hausse lub baisse; **b)** czy kursa **spadną** lub się **podniosą** (Stellage); **c)** przy **zatrzymaniu w depozycie,** póki efekta nie dadzą się zyskownie zrealizować. **Kupna spekulacyjne punktualnie i dyskretnie. Interesa konsorcyalne** tylko 20 do 50 złr. pokrycia za 1000 złr. efektów. Prowizya tylko 50 c. Niepotrzeba pokrycia **gotówką.**

Punktualne uskutecznienie wszelkich **zamówień z prowincyi** tudzież wszelkich zleceń wchodzących **w interes zmiany.**

Objaśnień udziela fachowo, bezpłatnie firma

BANKHAUS „**LEITHA**"
Halmai & Eidner (2308-7 12)
w Wiedniu, Heidenschuss Nr. 1., I p.

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI
w Krakowie
wydaje

LISTY ZASTAWNE

6% na walutę austryacką losowane w **18** lat.
6% „ „ „ w **36** lat.
oraz **7%** Listy dłużne „ w **20** lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów gdyż:

1 Zakład Kredytowy w myśl §. 5 swych Statutów nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**

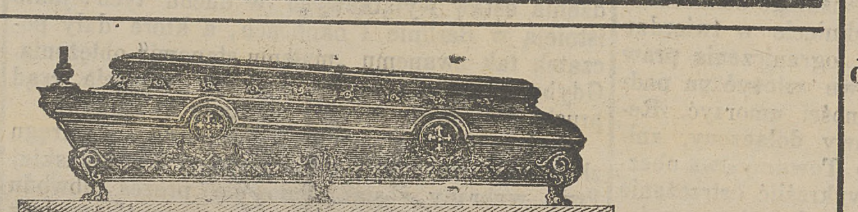
2 Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże listów gwarancya.

3 Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z d. 24 Kwietnia 1874 r. Nr. 93 dz. pr. p. **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucya na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku Kredytowym,
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego.
w **Warszawie:** w Banku handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard und Escompte-Bank, Kärntner-Strasse 10, oraz Bank u. Wechslergeschäft der Niederösterreichischen Escompte Gesellschaft, Kärtnerstrasse 9.
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank,
w **Ołomuńcu:** u A. C. Lederer,
w **Bernie:** w kantorze Laur. Herber,
w **Bozen:** w kantorze D. Lehman.

Zapadłe Kupony wypłacają się we wszystkich powyżej wymienionych instytucyach. (44-32-)



Skład trumien metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajduje się **w podworcu XX. Franciszkanów.**

(311-18-) **FR. EBERT.**

W całym świecie słynne! **Niezrównane!**

Solitera z głową, glisty i robaki

usuwa zupełnie bez bólu i niebezpieczeństwa wedle własnej metody (także listownie) **Ryszard Mohrmann w Nossen (w Saksonii).**

Środki te są zbadane przez król. saskie **kollegium krajowe lekarskie,** nieosłabiają, są nawet wzięte na próbę zupełnie nieszkodliwe i mogą wskutek małej ilości być użytemi nawet u najmniejszych dzieci bez żadnej obawy. Kuracya trwa najdłużej dwie godziny bez spowodowania przeszkody w swym zawodzie. Po największej części uważają takich chorych jako niedokrewnych i cierpiących na żołądek. **Prospekta z wyciągiem świadectw darmo i opłatnie.** (111-11-12)

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 cnt. w. a.**

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w Bergen (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Dylski apt., W. Fenz i M. Jawornicki — w BIAŁY A. Reichert apt., E Keler apt. — w BRODACH E. Grünspan apt., M. Kulak apt., Ed. Liska apt. — w DOBROMILU N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH A. Helm apt. — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt. — w KOLBUSZOWIE F. Buczek apt. — w LIMANOWIE A. Müller apt. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Bucker apt., F. W. Królikowski — w LIPNIKU E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur — w OŚWIĘCIMIU S. Herz — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., F. Gaideczka — w PODGÓRZU S. Schlesinger — w ROZWADOWIE A. Czerniecki — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spół. — w SENDZISZOWIE Jan Mezerski apt. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., F. Stecher apt. — w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz aptek., A. Morawetz spadk., H. Kahane aptek. — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński, L. Chodacki apt., J. Streissenberg — w WADOWICACH Ig. Brosig — w ZBARAŻU Ed. Kruh apt., Süssermann. (1127-26-)

Lekcyi na fortepianie

udziela uczeń Mikulego pod bardzo przystępnemi warunkami. — Bliższych szczegółów zasięgnąć można w biurze komisowém **Franciszka Schmida** w Krakowie, Plac Maryacki L. 373 na dole. (2653-2-)

APTEKA „POD GWIAZDĄ"

Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej
otrzymała świeże

Wody mineralne

tak krajowe jakoteż zagraniczne i sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (1211-19-)

Zginął piesek z gatunku buldogów, czterómiesięczny, bury, przednie łapki białe, mordeczka czarna. Łaskawy znalazca zechce go oddać stróżowi domu XX. Karmelitów na Piasku, za stosowną nagrodą. (2711-3-3)

SALON MOD
i Pracownia sukien damskich
J. Figlowej

przeniesione zostały pod Nr. 57 przy ulicy Grodzkiej, dom p. *Szpenglerowej*, Isze piętro od frontu. Poleca **kapelusze jesienne w najnowszych kształtach** i czepeczki za cenę przystępną. (2659-2-3)

Dyrekcya dóbr Lanckorona-Izdebnik

podaje do wiadomości, że przyjmuje **młodzieńców z dobrem wychowaniem na praktykę rolniczą** za opłatą mieszkania, wiktu i wszelkich wygód.

Gospodarstwo oparte jest na intratnym chowie bydła. [2510-5-5]

Bliższych szczegółów udziela Dyrekcya w drodze korespondencyi, poczta Izdebnik.

TAPETY

z krajowych i zagranicznych fabryk,
w najnowszym guście,
z poświadczeniem lekarskiem za zdrowy wyrób,
od najtańszych
do najwyszukańszych dekoracyj i sztukateryj,
także
ceraty na meble i na podłogi,
story płócienne i drylowe
NADESZŁY ŚWIEŻO W WIELKIM WYBORZE DO (1715 23-)
Wilhelma Fenza
W KRAKOWIE.

Kasa

bezpieczna od ognia i włamania Nr. 1, z tresorem, zamkiem pancernym, wiedeńskiego wyrobu jest za bezcen do sprzedania w hotelu Kleina. (2658-2-3)

Do ogrodu handlowego
Jakóba Tenglera
przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 53 w Krakowie,

nadszedł świeży transport **prawdziwych harlemskich cebulek kwiatowych,** jak: hyacynty, tulipany, krokusy, narcyze i inne. Poleca się również znaczny zapas **roślin** wszelkiego gatunku. Ceny przystępne. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. (2614-4-5)

Ważne dla browarów piwnych.

Wskutek zwinięcia browaru, jest do sprzedania 20 kuf i 100 ćwiartek w najlepszym stanie, za bardzo przystępną cenę. Bliższej wiadomości udziela Dom spedycyjny *Jana Schicera* w Tarnowie. (2616-5-5)

Dla Myśliwych!

100 naboi Lefaucheux niezawodnych, kal. 16, **złr. 1·50,** paczka przybitek ulepszonych 35 c., odpowiednio **zniżone ceny** przy Lankaster, iglicowych Teschner i Dreyse; za nadesłaniem złr. 2 posyła się *franco* 10 funtów szrutu z Magazynu Broni **F. J. Demmer,** w Krakowie.

Najpraktyczniejsze paski na 20 naboi 1 złr. 60 cnt. (2098-15-)

Race do puszczania ze strzelb po 15 cnt.

500 złr.

zapłacę temu, kto przy użyciu
Kothego wody na zęby
po 35 ct. za flaszkę, kiedykolwiek dostanie bolu zębów, lub komu z ust cuchnąć będzie.

Jan Jerzy Kothe,
nadworny dostawca w Berlinie.
Filia w Wiedniu I. Tiefer Graben 37 I.

W Krakowie prawdziwa tylko u p. *J. Hammera* naprzeciw kościoła N. P. Maryi i u p. *Józefa Klugera*; w Tarnowie u p. *J. Streisenberga* (2309 7-)

Ogłoszenie.

W Zakładzie sadowniczo-ogrodniczym w Dzikowie są do nabycia w wielkiej ilości różne gatunki **szczepów owocowych,** mianowicie: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie i czereśnie po cenach umiarkowanych. Bliższych wiadomości udzieli na miejscu w Dzikowie **Jan Cybulski.** (2714-2-3)

Pierniki salonowe!

w paczkach po 40 c. i po 30 c. — Placek królewski przekładany 1 złr. 50 c.—Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 c. — Całusków 30 za 25 c. — Grymasików 30 za 20 c. (2240-6 6)

W FABRYCE PIERNIKÓW
K. Molęckiego
w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158.

W ZAKŁADZIE
św. Józefa dla osieroconych chłopców
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 141,
nabyć można:

Cebulek hiacyntów szt. ct. 10, 15, 20, 25, 30, 35 i 40 ct.
„ tulipanów szt. ct. 3, 5, 8, 10 i 20.
„ krokusów szt. ct. 3, 4 i 5.

Drzewek owocowych w doborowych gatunkach szt. 40, 50, 70 ct. i 1 złr.; dziczek (ziarnówek) dwuletnich, jabłoni i grusz 1000 szt. 10 złr.; róż remontujących wysokopiennych szt. 70 i 80 ct., niskich 50 c.; wysadków kwiatowych: Bellis perennis (stokrotek) 100 szt. złr. 2·50, fiołków miesięcznych 100 szt. 2 złr., bratków 100 szt. złr. 2·50; phlonów piramidalnych z najnowszych szt. 8 ct., z nowszych 5 ct.; nasion marchwi zwykłej kilo 1 złr., długiej i półdługiej złr. 1·25, karotki złr. 1·30; pietruszki kilo złr. 1·20; również poleca tenże wielki dobór roślin oranżeryjnych i cieplarnianych po cenie umiarkowanej. (2619-5-10)

LEŚNIK

teoretycznie i praktycznie wykształcony, egzam., poszukuje umieszczenia w Galicyi lub Królestwie Polskiem. Bliższej wiadomości udzieli Wny *Hugo Jordens* w Kostrzu, poczta **Podgórze.** (2731-2-3)

Leçons de langue Française prix modéré.

S'adresser à Mr. *Garret*, rue Gołębia wyższa Nr. 173, au Ir. (2644-3-3)

Dr. J. Kopernicki

powróciwszy z Marienbadu, przyjmuje chorych od godz. 3ej do 4½ popołudniu,
ubogich bezpłatnie.
Ulica Sławkowska L. 288, I. piętro.
(2648-2-4)

Otworzyliśmy skład mąki

naszego wyrobu u pana **J. Michnika w Bochni,** gdzie sprzedaje się takową po cenach fabrycznych. Kupujący większą ilość począwszy od 100 kilogramów, dostają 2% rabatu. (2669-2-3)

Zarząd młyna parowego w Szczepanowicach.

Akacye.

30,000 sztuk pięknych 3-letnich akacyj ma do sprzedania Administracya dóbr w Rudniku pod Rzeszowem.

Przeciętna wysokość pieńków wynosi 7 stóp (2·2 metr.), a grubość jeden cal (26 mm.)

Przy zakupnie:
100 sztuk naraz kosztuje sztuka po 5 cent.
1000 „ „ „ „ „ 4½ „
5000 „ „ „ „ „ 4 „

Ceny rozumieją się wraz z opakowaniem loco dworzec kolei Rzeszów.

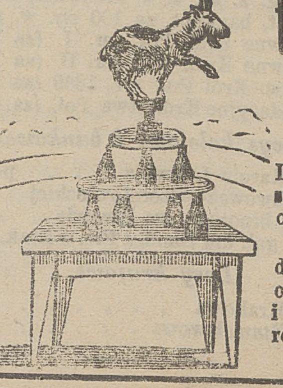
Ponieważ kultura akacyj jesienna korzystniejsza jest od wiosennej i zapas wkrótce wyczerpnięty być może, przeto uprasza się o rychłe zlecenia, które przyjmuje i wykonuje bezzwłocznie począwszy od dnia 1go października r. b. (2667-2-2)

Administracya dóbr w Rudniku koło Rzeszowa, poczta w miejscu.

Na żądanie zostaje teatr jeszcze do d. 3go października włącznie.

Na placu pod zamkiem.

R. Bernhardta
teatr małp i psów
oraz **cyrk.**



Dziś i codzień przedstawienie. Początek o godzinie 7 wieczór.

W niedzielę i środę 2 przedstawienia o godz. 4 popołudniu i o 7 wieczór, na które zaprasza (2625-2-)

Dyrekcya.

Czcionkami Drukarni „CZASU".
Odpowiedzialny rządcą Drukarni *Józef Łakociński.*